nr 10 (753) 21 maja 2026

VIVA!

DWUTYGODNIK

URATOWAŁ MNIE BÓG

Tylko w VIVIE!

Filip Chajzer

W PORUSZAJĄCYM WYZNANIU

O ŚMIERCI SYNA, HEJCIE, DEPRESJI, UZALEŻNIENIACH I DRODZE DO SZCZĘŚCIA

NA ŻYCIOWYM AFTERPARTY

Paulina Młynarska & Dorota Wellman

JUŻ NIKOMU NIE MUSIMY NIC UDOWADNIAĆ

SPOWIEDŹ ARTYSTY

John Porter

ŻYCIE JEST MUZYKĄ

Karen Mulder

TRAGICZNA HISTORIA SUPERMODELKI, KTÓRA WIEDZIAŁA ZA *dużo*

O NIEJ SIĘ MÓWI

Alicja

NIKT MNIE NIE ZATRZYMA!

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)
ISSN 1426-9554
10
9 771426 955601
W SPRZEDAŻY DO 2.06.2026

Mama
to *miłość*

mama
ZŁOTA BIŻUTERIA: NASZYJNIK, wzór AP543-6769; PIERŚCIONEK Z CYRKONIAMI, wzór P-1171.02
APART.pl

Kochamy
Cię
Jak
i
Lea
M

Lilou

TALIZMANY TWOICH UCZUĆ

LILOU.PL

VIVA!
NR 10 (753) 2026

34

ALICJA

„Oglądałam wcześniej konkursy Eurowizji, ale nie pamiętam, czy wyobrażałam sobie, że kiedyś stanę na tej scenie. Zaprowadziły mnie tam determinacja, systematyczność i miłość do muzyki".

Ludzie

8 *na okładce:* **FILIP CHAJZER**
Mówi: „Musiałem przejść przez każdą rzecz, która mi się w życiu przytrafiła, nawet tę najokrutniejszą. Ale teraz mogę podzielić się moją historią...".

34 ALICJA
W emocjonującym wywiadzie przed finałem 70. Konkursu Piosenki Eurowizji w Wiedniu.

42 O TYM SIĘ MÓWI
Tragiczna historia najpiękniejszej z supermodelek lat 90. Co tak naprawdę stało się z Karen Mulder?

50 JOHN PORTER
Walijczyk, ale bez niego polska scena muzyczna nie byłaby kompletna.

58 DOROTA WELLMAN I PAULINA MŁYNARSKA
Życie zaczyna się po pięćdziesiątce czy po... sześćdziesiątce? Witajcie w „Mieście kobiet"!

68 PODRÓŻE
Amsterdam... Nie tak piękny jak Paryż, nie tak bogaty w historię jak Rzym. A jednak urzekający.

Co dwa tygodnie

20 ŚWIATOWE ŻYCIE – RELACJA Z MET GALI 2026

100 ALFABET TOWARZYSKI

VIVA! Styl

76 MODA
Matki i córki – świetny styl to rzecz dziedziczna. Jak ubierają się ikony mody?

86 URODA
Kosmetyki nagrodzone w plebiscycie Najlepsze dla urody 2025 oraz perfumy – idealny prezent na Dzień Matki!

94 BUTIK

96 KULTURA

98 HOROSKOP

TO WYDANIE VIVY! możesz kupić z KOSMETYKIEM

NA OKŁADCE: FILIP CHAJZER; ZDJĘCIE: RAFAŁ MASŁOW; UBRANIA: MARYNARKA ORAZ MUSZKA LANCERTO, KOSZULA RESERVED, SPODNIE RESERVED; ZDJĘCIE POWYŻEJ: ZUZA KRAJEWSKA; UBRANIA: PIERŚCIONKI RAW FLOW JEWELRY MARIANNA KLIMASZKA

Piękna opalenizna zaczyna się od **ochrony**

SPF 50

UVA + UVB + IR + HEV

Bielenda

Sol D'Or

nowość

Wodoodporne

DRY TOUCH formuły*

Różne formy aplikacji (mgiełka, sztyft, roll-on, emulsja)

SŁONECZNA LOTERIA

KUP 2 produkty Bielenda Sol D'Or za min. 50 zł

ZGŁOŚ PARAGON na www.loteriabielenda.pl

WYGRAJ jedną ze wspaniałych nagród!

500 x ZESTAW KOSMETYKÓW

100 x WALIZKA KABINOWA

10 x iPhone 17

NAGRODA GŁÓWNA

5 x BON do ITAKA

o wartości **20 000 zł**

Tylko tu! ROSSMANN Moja Drogeria

i na bielenda.com

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń do loterii trwają od 06.05 do 29.06.2026. Szczegóły i regulamin dostępne są na stronie www.loteriabielenda.pl Wizerunek nagród jest poglądowy.

*kosmetyki z oznaczeniem DRY TOUCH FORMUŁA

Wszystko jest po coś

Rozmawiała KATARZYNA PIĄTKOWSKA Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW

„Musiałem przejść przez każdą rzecz, która mi się w życiu przytrafiła, nawet tę najokrutniejszą. Ale teraz mogę podzielić się moją historią. Może kogoś uratuję?", mówi Filip Chajzer. W niezwykle szczerej rozmowie dziennikarz opowiedział o śmierci syna, hejcie, zespole stresu pourazowego, narkotykach i wyjściu z nałogu, o swojej książce i roli Pana Boga w jego życiu.

„Lubię, jak jest »naj«. Sam narzuciłem sobie takie tempo. Szybko piąłem się w górę. W 2013

POPRZEDNIA I TA ROZKŁADÓWKA: MARYNARKA, MUSZKA LANCERTO, KOSZULA RESERVED, SPODNIE RESERVED

odebrałem Wiktora z ludźmi, którzy mieli po 60, 70 lat i czekali na tę nagrodę całe życie…”.

Masz dużo talentów. Jednym z nich jest… wywoływanie kontrowersji.

Nie da się ukryć (śmiech). Tylko że to nigdy nie jest moim zamiarem. Chyba po prostu świat bardzo chce o mnie mówić, choć jestem do bólu zwykłym gościem ze zwykłego bloku.

– Kiedyś byłeś. Ale potem zacząłeś pracować w mediach, stałeś się osobą publiczną i tyle ze zwykłości. Gdy napisałeś książkę „Szczęście na kreskę", która właśnie miała swoją premierę, zastanawiałeś się, za co tym razem dostaniesz bęcki?

Wiedziałem, że je na pewno zbiorę. Nawet kupiłem bilet do Toskanii, żeby choć na chwilę uciec od tego, co się może dziać. Myślałem, że może będą publikowane jakieś fragmenty bez kontekstu, bo przecież opisuję tam moją historię związaną z narkotykami, wychodzenie z nałogu, wiarę w Boga. Sądziłem, że może ludzie będą komentować, że jest fatalnie napisana, że w ogóle jest napisana, wiesz, takie rzeczy wokół samej książki. A tymczasem wylądowałem na wszystkich możliwych portalach i w tabloidach, dlatego że moja dziewczyna ma 20 lat.

– Wydawałoby się, że w dzisiejszych czasach spora różnica wieku pomiędzy partnerami nie robi na nikim wrażenia.

Z początku myślałem, że to jakiś chwilowy temat… ale ▷

„A potem przyszedł najgorszy dzień mojego życia, w którym zdarzył się wypadek, w którym zginął mój syn. Potem była żałoba, próba samobójcza. (…) Uciekłem w pracę".

KOSZULA RESERVED

przestałem tak myśleć, kiedy zadzwoniła do mnie dziennikarka bardzo poważnego tytułu prasowego, prosząc mnie o komentarz do publicznej debaty o różnicy wieku, której stałem się podobno symbolem. Na miłość boską – ja tylko poznałem w pracy wspaniałą 20-letnią dziewczynę. Taki ze mnie skandalista.

– Powiedziałeś mi ostatnio, że teraz „ćpasz" Boga. Czy w związku z tym planujecie ślub kościelny?

Wolałbym chociaż gram prywatności zostawić dla siebie, jeśli państwo pozwolą. Natomiast faktem jest, że ja ślubu kościelnego nigdy nie miałem. Raz miałem ślub cywilny, mając dwadzieścia kilka lat. Rozwód z mamą mojego pierwszego syna odbył się niedługo po wypadku. Dziś, kiedy wiara stała się ważna w moim życiu, zaczynam czuć, że ten sakrament może mieć sens.

– Rozumiem trochę obawy Twojej przyszłej teściowej. Bianka ma 20 lat, a Ty jesteś człowiekiem z dużym bagażem doświadczeń.

Powiedziałbym, że odwaga, z jaką Bianka weszła ze mną w relację, bardzo mi imponuje. To, jak znosi to, co dzieje się teraz dookoła nas, jest wręcz urzekające. Jest cholernie twarda.

– To była miłość od pierwszego wejrzenia?

Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości.

– Ona wszystko o Tobie wie, bo wszystko, co wydarzyło się w Twoim życiu, opisałeś w książce „Szczęście na kreskę".

Jak zauważyłaś, jestem osobą publiczną i wiele moich spraw było opisywanych w różnych mediach we wszystkie możliwe strony. Bianka wie o mnie wszystko. Niczego przed nią nie ukrywałem, tak samo jak zresztą przed moimi czytelnikami. Wierzę – to banał – że wszystko jest po coś, dlatego dziękuję Bogu za moją historię, którą mogę się podzielić z innymi. Mam nadzieję, że choć jedną osobę uchronię przed tym, co mnie spotkało.

MARYNARKA, MUSZKA LANCERTO, KOSZULA RESERVED, SPODNIE RESERVED

– Dużo błędów popełniłeś?

Całe mnóstwo. Ale nie jestem zły na historie, które stały się moim udziałem, ani na los, ani na Boga, ani nawet na siebie, dlatego że wyciągnąłem wnioski i skierowałem swoje życie na inne tory. O głupocie świadczyłoby tkwienie w bagnie, które sam sobie stworzyłem, i byłoby niewybaczalne. Natomiast naturalną rzeczą jest to, że ludzie popełniają błędy. Mniejsze, większe, bardzo duże. Ale póki życie trwa, jest czas, żeby je naprawić.

– Twoje życie przez ostatnie 11 lat to był jeden wielki rollercoaster. Jechałeś na nim bez trzymanki i bez przystanku. Jak to wytrzymać? Jak sobie dać z tym radę?

Trzeba zaufać Panu Bogu.

– Zadawałeś sobie albo Panu Bogu pytanie: dlaczego Ty? Dlaczego Tobie to wszystko się przytrafiło? Śmierć syna, hejt, nałóg.

Zadawałem i nie mam zielonego pojęcia, jaka jest na nie odpowiedź. Ale wiem, co się takiego wydarzyło, że wszystko zaczęło się prostować, układać, dlaczego wyszedłem z nałogu i dlaczego dzisiaj jestem szczęśliwy.

– Dlaczego?

Bo w chwili największego zwątpienia zaufałem Panu Bogu przez wstawiennictwo Matki Boskiej. To było w trakcie jednej z wielu w moim życiu fal

„Po narkotyki sięgnąłem późno, miałem 35 lat i zrujnowane emocje. Szatan doskonale wiedział, kiedy i jak zaatakować. Moje życie uległo rozkładowi".

hejtu. To takie coś, kiedy tłum tak jak teraz bierze sobie ciebie za rzecz, którą można pomiatać publicznie 24 godziny na dobę. Bez żadnych granic przyzwoitości i moralności. Jechałem wtedy przez niewielkie miasteczko San Pietro Belvedere, niedaleko lotniska w Pizie. Zatrzymałem się w nim, ale ze stresu zacząłem się dusić, nie mogłem złapać powietrza. Było bardzo gorąco. Wydało mi się, że jedynym miejscem, gdzie mogę w chłodzie odpocząć, jest kościół. Nie byłem wtedy religijny. Pamiętam ten moment, jak scenę z jakiegoś netflixowego serialu – wchodzę, przez witraże wpadają promienie słońca, ale wszystko dzieje się w półcieniu. W powietrzu unosi się zapach kadzidła. Przy jednej z ławek stoi figurka Matki Boskiej. Siadam w tej ławce i zaczynam mówić. Jak robot. Jak jakiś automat. Na głos mówię do tej figurki, że zawierzam jej moje życie, bo nie mam siły już tutaj być. Mówię, że jeśli mam zostać na ziemi, potrzebuję, żeby mną pokierowała, żeby wrzuciła moje życie na takie tory, żebym miał po co żyć. Niedługo potem stał się cud. Moje problemy zaczęły się rozwiązywać. Niełatwo, ale w kierunku szczęścia, o które walczyłem resztką sił.

– Kiedy pierwszy raz sięgnąłeś po narkotyki?

Późno, jak mówią psychologowie. Miałem 35 lat i zrujnowane emocje. Szatan doskonale wiedział, kiedy i jak zaatakować. Główna teza mojej książki to przedstawienie uzależnienia jako właśnie działania szatana. Nie miałem świadomości, co może się wydarzyć z moim życiem już za trzy miesiące. Nikt mi nie powiedział, jak narkotyki krok po kroku rozkładają życie. Moje życie uległo rozkładowi.

– Podsumujmy w skrócie dla tych czytelników, którzy być może nie wiedzą, co się w Twoim życiu działo, jak wyglądało Twoje ostatnie 11 lat.

To zacznijmy od czasu, gdy miałem 19 lat i zacząłem pracować w mediach. Kariera zawsze była dla mnie bardzo ważna, a ja oddawałem jej całego siebie, pracowałem 24 godziny na dobę.

– Chciałeś być lepszy niż Twój ojciec?

To nie ma z nim nic wspólnego. Po prostu taki się urodziłem, że lubię, jak jest „naj". Nie lubię półśrodków. Sam narzuciłem sobie takie tempo. Szybko piąłem się w górę, zacząłem prowadzić coraz więcej programów, dostawałem nagrody. W 2013 odebrałem Wiktora z ludźmi, którzy mieli po 60, 70 lat i czekali na tę nagrodę całe życie. A tu wchodzę ja, z pryszczami, i odbieram swoją. Potem były kolejne wyróżnienia. Wszystko przychodziło samo, ale ja czułem coraz większy stres, bo im wyżej idziesz, tym ▷

„Odwaga, z jaką Bianka weszła ze mną w relację, bardzo mi imponuje. To, jak znosi to, co dzieje się teraz dookoła nas, jest wręcz urzekające. Jest cholernie twarda".

większą uwagę na siebie zwracasz, jesteś celem mniejszych bądź większych ataków. A potem przyszedł najgorszy dzień mojego życia, w którym zdarzył się wypadek, w którym zginął mój syn. Potem była żałoba, potem próba samobójcza. Każdy człowiek ma prawo przeżywać żałobę po swojemu. Ma prawo śmiać się, ma prawo chlać, myśleć nieracjonalnie. Ja uciekłem w pracę. Pracowałem jeszcze więcej, jeszcze intensywniej, a wraz z tym intensywniejsze stawały się ataki hejterskie.

– Zastanawiałeś się kiedyś, dlaczego akurat na Ciebie spadł i spada taki hejt?

Podejrzewam, że irytowałem ludzi. Od dziecka mam zdiagnozowane ADHD. Przez lata prowadziłem czterogodzinny program na żywo. A ADHD-owcy mają taką cechę, że szybciej powiedzą, niż pomyślą. Nie ze złośliwości, nie z głupoty, tylko dlatego, że tak działa ADHD. Jesteśmy odbezpieczonymi karabinami. Mamy atypowe mózgi, jesteśmy ekstrawertykami, mamy tysiąc pomysłów na minutę, z których część jest świetna. Ale konsekwencją jest niezrozumienie i krytyka. A ja pracowałem w telewizji, która dawała duże pieniądze i sławę. Było wiele osób, które chciały znaleźć się na moim miejscu. Dzięki rozpoznawalności mogłem też zarabiać pieniądze poza telewizją. Po śmierci Maksa dalej pracowałem w „Dzień dobry TVN", miałem jeszcze więcej pracy, prowadziłem inne programy, festiwale, eventy. Ale też codziennie czytałem o sobie, że jestem debilem, matołem, pajacem. Poczucie własnej wartości spada w takich momentach do zera. To był już dobry grunt do tego, by sięgnąć po narkotyki albo jakąś inną używkę.

– Aż ktoś wyciągnął do Ciebie rękę… z woreczkiem narkotyków.

To było w pracy, na korytarzu. Skorzystałem. I uzależniłem się od kokainy. Ona miała mi pomóc.

– Brałeś na imprezach?

W domowym zaciszu. Zamykałem się w domu, zaciągałem zasłony i brałem to świństwo. Siedziałem z tym sam.

– Kto wiedział?

W moim otoczeniu była to prawda powszechna.

– Rodzice?

Wiedzieli.

– Nie wspominasz o nich w książce.

Dzisiaj myślę, że musiałem to przeżyć w samotności. To jest historia o tym, że jak wszystko się wyje…ie, to liczyć możesz tylko i wyłącznie na siebie. Przebudowałem wtedy swoje życie tak, żeby się zbudować od nowa. Dużo wtedy myślałem o ludziach, którzy są wokół mnie. Okazało się, kto jest moim przyjacielem i kto pojawił się w moim życiu, żeby być dla mnie aniołem na ziemi. Ludzie, o których sądziłem, że zawsze będą… zniknęli.

– Co dawały Ci narkotyki?

Biorąc je, zagłuszałem stres. Sprawiały, że przez chwilę nie myślałem o niczym. O odrzuceniu, o samotności, o hejcie, o wypadku Maksa. Ale też prowadziły do katastrofy, chociaż wtedy tego nie widziałem.

– Nie złościsz się na osobę, która Ci je wtedy dała?

Nie. Mama bardzo mądrze mi kiedyś powiedziała, że jeśli mam jakieś rzeczy do przeżycia, to obojętne, co by się nie działo, będę musiał je przeżyć. Jeśli pisane jest przeżyć śmierć dziecka, musisz ją przeżyć. Pytanie tylko, czy zdasz ten egzamin, czy nie. Powiesisz się czy po 10 latach depresji, nałogu, leczenia, wracania do nałogu, szukania Boga znów poczujesz, że możesz być szczęśliwy? Ale wiesz, ja nie czuję, żeby mój krzyż był wyjątkowo ciężki. Przekonałem się o tym, zapraszając do podcastu osoby, które tak jak ja straciły dzieci. Była u mnie matka dziewczyny, która pod wpływem mefedronu się powiesiła, matka dziecka, które zginęło w wypadku. Magdalena Stępień, której syn zmarł na nowotwór. I one wszystkie przeżywają swój dramat, i są totalnie hejtowane. Jedna czyta o sobie, że jest matką ćpunki, druga, że jest matką mordercy, a trzecia, że jest kur…ą, bo się zbyt kolorowo ubiera i ma czelność się uśmiechać. Każda śmierć dziecka łączy się z kopaniem człowieka, który doznał niewyobrażalnej straty. Zauważyłem tu obrzydliwą prawidłowość. Ja dostawałem zdjęcia z miejsca wypadku, w którym zginął mój syn. Niestety to jest powszechne zjawisko.

– Koszty, jakie ponoszą osoby hejtowane, są ogromne.

Mam zdiagnozowany zespół stresu pourazowego w wyniku długotrwałego stresu związanego właśnie z hejtem. Gdy wylał się na mnie hejt w związku z fałszywymi oskarżeniami pani, która pisała, że jej dziecko umiera przeze mnie, byłem po terapii, bardzo długo trzeźwy. Ale to mnie wywaliło. Mój uzależniony mózg powiedział: Dobra, to już teraz, to jest ten moment. Sięgnąłem po kokę i po sznur. Na szczęście się urwał. Widocznie mam na tym świecie jeszcze coś do zrobienia.

– Czujesz wstyd?

Jak dzisiaj na trzeźwo patrzę na pewne sytuacje, to tak. Ale potrafię sobie wybaczyć. Bo gdybym sobie nie wybaczył, to prawdopodobnie nadal tkwiłbym w nałogu.

– Zwyciężyłeś?

Już w momencie, kiedy zdałem sobie sprawę z tego, że sam nie poradzę sobie z problemem, i prosiłem o pomoc. Zadzwoniłem do Małgorzaty, mojej przyjaciółki od zawsze. To był blady świt, bo zazwyczaj te najgorsze momenty przychodzą o świcie, po nieprzespanej nocy pełnej dramatów, schiz, niekończących się myśli, tych samobójczych również. Zadzwoniłem i poprosiłem, żeby przyjechała, bo nie daję rady. A zrozumiałem, że nie chcę się zabić, tylko chcę żyć. Cichym bohaterem tej historii jest też inna Małgorzata, mama mojego syna Aleksa, której do końca życia będę wdzięczny za to, że te kilka lat przetrwała, wspaniale zajmując się naszym synem, bo dzięki temu przetrwałem i ja. Należy jej się wielki ukłon i moje „przepraszam", co niniejszym czynię.

– Jak mówisz, ścieżki Twojego życia się prostują, wróciłeś do telewizji.

Znów jestem reporterem, bo ja się reporterem urodziłem. Nigdy nie powinienem był prowadzić „Dzień dobry TVN". Moje miejsce jest z mikrofonem na ulicy, między ludźmi, z operatorem Pawłem, z którym pracuję od 20 lat. To jest moje środowisko. Kocham tę robotę, bo ludzie, których spotykam, potrafią mnie totalnie zaskoczyć.

– Długo zastanawiałeś się nad powrotem?

Tak, bo w głowie wciąż mam demony związane z telewizją, z tym, co mnie spotkało, z nałogiem, hejtem, PTSD. Strasznie się boję, ale mam nadzieję, że to do mnie już nie wróci.

– Mimo takich doświadczeń potrafisz być wdzięczny?

Jestem wdzięczny za wszystko. Po pierwsze, jestem zdrowy, poznałem wspaniałą dziewczynę. Robię to, co kocham. I mogę ciągle pomagać innym, bo pomaganie mam w DNA. Mimo ogromnej liczby hejterów mam za sobą mnóstwo ludzi, którzy widzą sens w mojej historii. Gdy Magda Stępień w moim ▷

POLSKIE LINIE LOTNICZE
LOT
A STAR ALLIANCE MEMBER
Poczuj komfort podróży w LOT Business Class
Ważne, z kim podróżujesz
Saloniki biznesowe LOT
Priorytetowa obsługa
Serwis restauracyjny na pokładzie
Komfort i odpoczynek

MARYNARKA LANCERTO, KOSZULA RESERVED, SPODNIE RESERVED

podcaście powiedziała, że nie ma siły żyć, poprosiłem swoich widzów, a jest ich w sumie prawie dwa miliony, żeby napisali do niej chociaż jedno ciepłe słowo. Ona zna tylko hejt, a ich to nic nie kosztuje. Zasypali ją dobrymi wiadomościami, a słowa mają gigantyczną moc.

– Po co napisałeś tę książkę?

Na początku napisałem ją do szuflady. Pisanie, podobnie jak budka z kebabem, były moją terapią. Pisząc, wyrzucałem z siebie wszystko, a prowadząc biznes, nie miałem czasu na nic, ciężka fizyczna praca naprawdę dobrze mi zrobiła. Moja koleżanka z TVN Kasia Olubińska wiedziała, że piszę książkę. Zapytała, czy mogłaby ją przeczytać. Zgodziłem się. Po lekturze zapytała mnie, czy może dać ją do przeczytania komuś, kto jest uzależniony. To ona jako pierwsza zasugerowała, że powinni ją przeczytać inni. Twierdziła, że jeszcze nikt nie nazwał tego tak dosłownie. O alkoholu, alkoholizmie wiemy wszystko. O narkotykach dużo mniej. A w polskich szkołach na porządku dziennym sprzedaje się mefedron… Jeśli moja historia pomoże chociaż jednej osobie, to warto było to zrobić. Bo jestem przykładem na to, że nie ma sytuacji bez wyjścia i nic nie jest dane raz na zawsze. Jeśli jest fantastycznie, doceniaj każdą minutę, bo to nie będzie trwało wiecznie. A jeśli jest bardzo źle, to też nie jest na zawsze. To minie. Obiecuję.

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW
Stylizacje JOLA CZAJA
Makijaż i fryzury MAGDALENA MONICZEWSKA
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

„Jestem przykładem na to, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Jeśli jest fantastycznie, doceniaj każdą minutę, bo to nie będzie trwało wiecznie. A jeśli źle, to też nie jest na zawsze. To minie. Obiecuję”.

Autobiografia Filipa Chajzera „Szczęście na kreskę”, Wydawnictwo Luna.

BENTLEY
BENTLEY
MOMENTUM
UNBREAKABLE
BENTLEY
MOMENTUM
UNLIMITED
BENTLEY
MOMENTUM
INTENSE
Dostępne w ofercie
ROSSMANN
Moja Drogeria
Bentley Momentum... Odkryj to, co niezwykłe

Beyoncé wróciła na Met Galę po dekadzie nieobecności. Na czerwony dywan weszła z mężem Jayem-Z i 14-letnią córką Blue Ivy.

Tegoroczna Met Gala odbyła się pod nobilitującym hasłem „Fashion Is Art". ANNA WINTOUR była tym razem jedną z czterech współprowadzących.

MET GALA 2026

Sztuka mody

Pierwszy poniedziałek maja. Schody Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku znów stały się największą sceną świata mody. Tegoroczna Met Gala, odbywająca się 4 maja, przeszła do historii – i to nie tylko za sprawą rekordowej kwoty zebranej na rzecz Costume Institute, ale przede wszystkim ze względu na spektakularne kreacje, które w pełni odpowiedziały na hasło przewodnie wieczoru: „Fashion Is Art". Tematem tegorocznej wystawy Costume Institute, która otworzyła się dla publiczności 10 maja, było „Costume Art" – Sztuka kostiumu. Kuratorzy przez lata gromadzili dowody na to, że ubranie może być dziełem sztuki samym w sobie. Tej nocy gwiazdy udowodniły to ponad wszelką wątpliwość. Współgospodarzami gali były: Beyoncé, Nicole Kidman, Venus Williams i Anna Wintour. Honorowymi gospodarzami zostali Jeff Bezos i Lauren Sánchez Bezos, którzy wpłacili na rzecz muzeum 10 milionów dolarów, choć ich zaangażowanie wywołało spore kontrowersje i falę krytyki w mediach społecznościowych. ▷

JAMIE MCCARTHY, DIMITRIOS KAMBOURIS/GETTY IMAGES

Anne Hathaway pojawiła się na Met Gali u boku Michaela Korsa i w sukni jego projektu. Ręcznie malowana kreacja nawiązywała do greckiej mitologii.

Madonna postawiła na mroczny look. Wybrała kreację z peleryną od Saint Laurent. Ale największe wrażenie robił kapelusz ozdobiony… statkiem widmem. Inspiracją był obraz Leonory Carrington „Kuszenie Świętego Antoniego".

Współprowadzące galę Nicole Kidman i Anna Wintour (obie w Chanel) z Lauren Sánchez (w Schiaparelli), główną sponsorką imprezy.

W tym roku na gali padł KOLEJNY REKORD! Podczas tego majowego wieczoru zebrano 42 miliony dolarów, aż o 11 więcej niż w poprzednim roku.

Filary włoskiej mody: Donatella Versace w kreacji własnego domu mody i Alessandro Michele, dyrektor kreatywny Valentino.

Klasyka zawsze się obroni! U boku Hugh Jackmana pojawiła się jego nowa partnerka – Sutton Foster.

Julianne Moore, muza Toma Forda, z którym przyszła na galę, zachwyciła w sukni Bottega Veneta z jedwabnej krepy i etoli z organzy.

GILBERT FLORES, JAMIE MCCARTHY, DIMITRIOS KAMBOURIS, KEVIN MAZUR, MATT WINKELMEYER/GETTY IMAGES

Emily Blunt w kreacji Ashi Studio i drogocennym naszyjniku z pereł i diamentów z Heidi Klum (przebraną za posąg nawiązujący do rzeźb Raffaele Montiego) oraz z siostrą Felicity i jej mężem, Stanleyem Tuccim.

Tego wieczoru nie mogło zabraknąć w Nowym Jorku także Adriana Brody'ego i Georginy Chapman.

▷ **Jedną z najbardziej wyczekiwanych gwiazd była Beyoncé. Królowa popu wróciła na czerwony dywan Met Gali po dekadzie nieobecności.** Pojawiła się w towarzystwie męża Jaya-Z oraz 14-letniej córki Blue Ivy, która tego wieczoru zaliczyła swój oficjalny debiut na najważniejszym wydarzeniu modowym roku. Beyoncé wyznała reporterom „Vogue'a", że powrót na galę po tak długiej przerwie jest dla niej surrealistycznym przeżyciem i że jest szczęśliwa, mogąc dzielić go z córką. Na schodach zachwycała w spektakularnej kreacji projektu Oliviera Rousteinga – biomorficznym szkielecie wysadzanym tysiącami kryształów – która dosłownie ucieleśniała ideę ludzkiego ciała jako dzieła sztuki. Nicole Kidman zjawiła się natomiast u boku swojej 17-letniej córki Sunday Rose Kidman--Urban, która zadebiutowała na gali w bladoróżowej sukni Dior z kwiatowymi aplikacjami. ▷

Niczym z obrazu Rubensa „Trzy Gracje": Zoë Kravitz, Lily-Rose Depp i Gracie Abrams.

Kate Moss nadal lekko rock'n'rollowo w prześwitującej czarnej koronce od Saint Laurent.

Naomi Watts zdecydowała się na suknię Diora z naszytymi kwiatami. Wyglądała spektakularnie.

Irina Shayk w najodważniejszej kreacji wieczoru z biżuteryjnym stanikiem projektu Alexandra Wanga.

Gigi Hadid wybrała na Met Galę przezroczystą suknię z haftami od Miu Miu.

Kylie Jenner, niczym Wenus z Milo, przyciągała wzrok w gorsetowej sukni Schiaparelli imitującej nagie ciało.

Trend „nagiej sukni" zdominował tegoroczny czerwony dywan po raz kolejny. Zapoczątkowała go CHER W 1974 ROKU i – jak widać – wciąż nie traci na sile!

Suknię dla Kim Kardashian zaprojektował brytyjski artysta Allen Jones. Z kolei Kris Jenner włożyła efektowne kimono z alta moda domu mody Dolce & Gabbana.

DIMITRIOS KAMBOURIS, JAMIE MCCARTHY, MICHAEL LOCCISANO, KEVIN MAZUR, JOHN SHEARER/GETTY IMAGES

Anja Rubik lśniła tego wieczoru w sukni Saint Laurent.

Ashley Graham wybrała ręcznie szytą kreację greckiego domu mody Di Petsa.

Suknię Chanel dla Margot Robbie szyto aż 761 godzin. To prawdziwy rekord!

▷ **Gdy czerwony dywan zwinięto, impreza dopiero nabierała tempa. Obowiązujący wewnątrz muzeum zakaz używania telefonów komórkowych sprawił, że goście skupili się na sobie nawzajem i na tym, co przygotowało dla nich Metropolitan Museum of Art.** Mogli jako pierwsi zwiedzić wystawę „Costume Art". A starannie skomponowana kolacja serwowana przez Olivier Cheng Catering i szefa kuchni Shane'a O'Neilla była kulinarnym rozszerzeniem wystawy. Każde danie opowiadało fragment wizualnej i tematycznej historii w północnowłoskim stylu. Kulminacją nocy był koncert Sabriny Carpenter, która pokazała się między innymi w sukni marki Versace z kolekcji wiosna 2018. Zachwycił jej duet ze Stevie Nicks. Razem zaśpiewały „Landslide" (Fleetwood Mac) oraz „Don't Stop Thinking About Tomorrow". Udowodniły, że zarówno muzyka, kuchnia, jak i moda są pełnoprawnymi formami artystycznej ekspresji.

Carey Mulligan wybrała suknię uszytą z materiału Prady ze wzorem, który miał premierę w... 1998 roku!

Amanda Seyfried postawiła na pudroworóżową suknię Prady i biżuterię od Tiffany'ego.

Katy Perry wzbudziła sensację w sukni i masce od Stelli McCartney. Prawdziwa czy... wygenerowana przez AI?

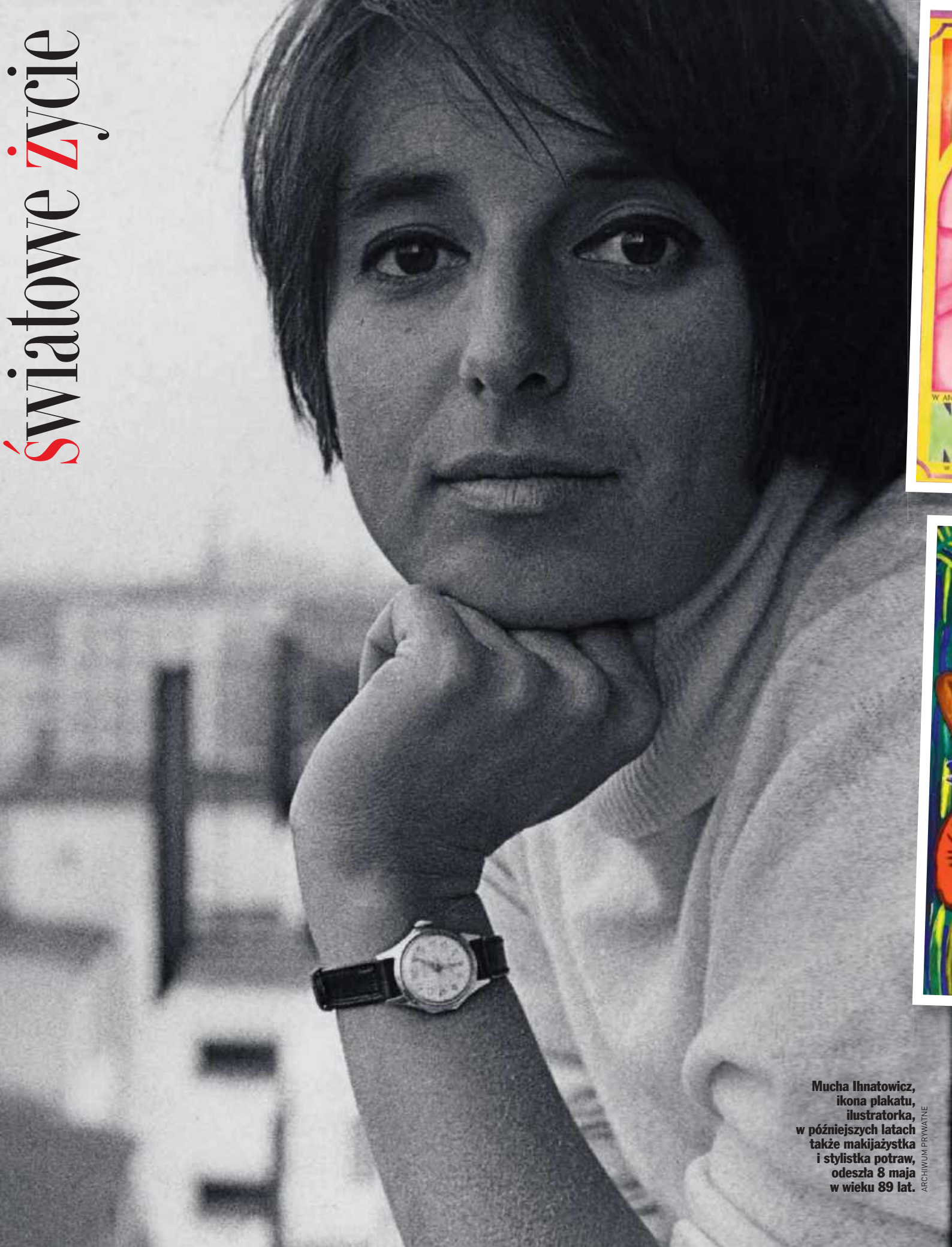

Mucha Ihnatowicz, ikona plakatu, ilustratorka, w późniejszych latach także makijażystka i stylistka potraw, odeszła 8 maja w wieku 89 lat.

ARCHIWUM PRYWATNE

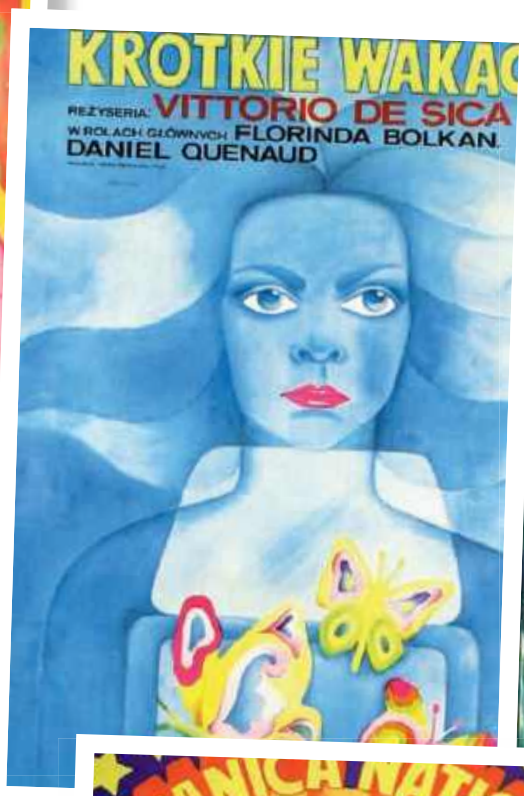

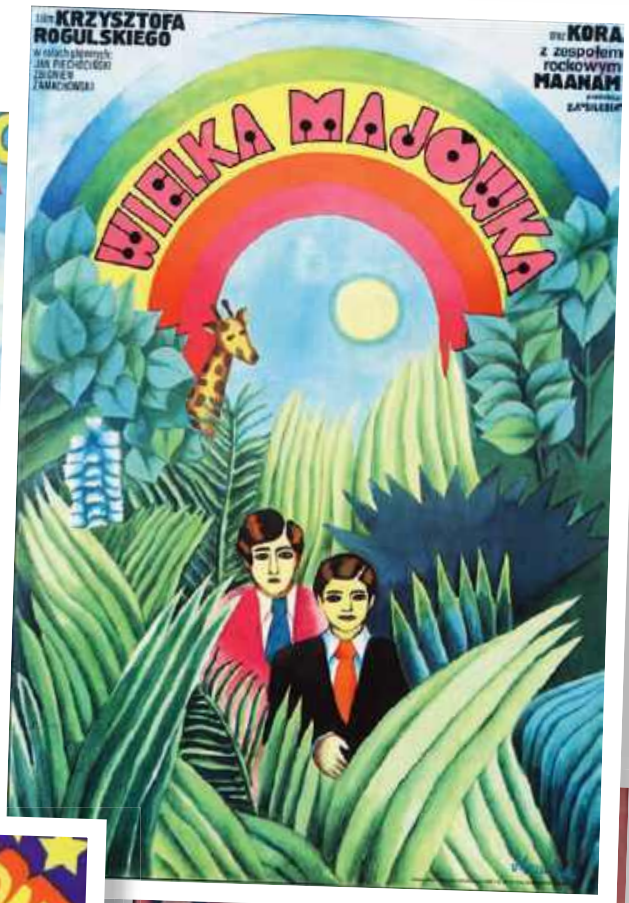

MUCHA IHNATOWICZ

Ikona plakatu

O śmierci wybitnej polskiej plakacistki, ilustratorki, graficzki, a później uznanej makijażystki i stylistki potraw Marii Ihnatowicz, zwanej „Muchą", poinformowała jej wnuczka Maria Herman, publikując na Instagramie archiwalny portret babci z łamiącym serce podpisem: „Babu, nie zostawiaj mnie".

Mucha Ihnatowicz to ikona plakatu, głównie filmowego. Jej charakterystyczny styl – nasycone barwy, wyraziste formy i umiejętność „snucia obrazkowej opowieści niczym w komiksie" – sprawił, że stała się jedną z najwybitniejszych przedstawicielek cenionej na całym świecie polskiej szkoły plakatu. W archiwach warszawskiej ASP, gdzie artystka studiowała w latach 50., zachowała się adnotacja szkolnej komisji rekrutacyjnej: „Wybitnie uzdolniona, inteligentna...". Mucha przez lata współpracowała z naszą redakcją, stylizując potrawy i pisząc felietony kulinarne, które były oknem na świat czytelników. Kiedy wchodziła do redakcji – zawsze w makijażu i jedwabnych apaszkach, których miała więcej niż... Paryżanki – czekaliśmy na jej cięte uwagi i puenty. Mucho, będziemy o Tobie pamiętać!

Hanna Żudziewicz w sukience, w której wystąpiła w finale „Tańca z Gwiazdami", i Gamou Fall.

PAWEŁ WRZECION/AKPA

ODKRYCIEM ostatniej edycji „Tańca z Gwiazdami" był Gamou Fall, który zdobywał parkiet z Hanną Żudziewicz.

HANNA ŻUDZIEWICZ I GAMOU FALL

Z Kulą w rękach!

Kolejna edycja „Tańca z Gwiazdami" za nami. Zwycięzcami 18. edycji zostali Hanna Żudziewicz i Gamou Fall. Para była faworytem od początku finałowego odcinka. Dla tancerki Hanny Żudziewicz jest to już trzecia Kryształowa Kula. Jej partner okazał się odkryciem programu. Przypomnijmy, że 34-letni Gamou Fall to polski aktor, model oraz zawodnik sportów walki. Jego ojciec pochodzi z Senegalu, Fall wychował się więc w wielokulturowej rodzinie. Marzy, by zostać pierwszym czarnoskórym aktorem, który wejdzie w Polsce do filmowego mainstreamu. Zwycięzcom gratulujemy!

JUDE LAW I PHILLIPA COAN

Razem na zawsze

Są razem od 11 lat, w 2019 wzięli cichy ślub. Brytyjski aktor, 53-letni Jude Law i jego żona, psycholożka Phillipa Coan bardzo chronią prywatne życie. Ale w maju można ich było spotkać podczas rzymskich wakacji. Aktor, który słynął z romansów, między innymi ze Sienną Miller, wreszcie jest szczęśliwy. Zamiast kryzysu wieku średniego przeżywa wielką miłość. Jude Law jest ojcem siedmiorga dzieci, z których najstarsze, syn Rafferty Law, ma 29 lat. Phillipa jest jego drugą żoną, pierwszą była Sadie Frost. Jest doktorem psychologii biznesu, studiowała w Londynie i Leeds.

Gwiazdor Jude Law i jego żona Phillipa Coan podczas podróży do Rzymu, maj, 2026 rok.

Spacery, wycieczki, romantyczne kolacje – tak para spędzała szczęśliwe chwile w Wiecznym Mieście.

FORUM(2)

LAAB
NEW SKIN GENERATION
Your Dream
SKIN ROUTINE
LAAB
NEW SKIN GENERATION
DREAMY ReCHARGE
KREM-MASKA NA NOC
MULTINAWILŻAJĄCY
ECTOIN OAT PEPTIDES
LAAB
SERUM
DZIEŃ
LAAB
NEW SKIN GENERATION
ALL-IN-ONE DROP
KREM-SERUM
MULTINAWILŻAJĄCY
ECTOIN OAT PEPTIDES
NOC
KREM
FORMUŁY
LEKKIE JAK CHMURKA
NIEZIEMSKIE
NAWILŻENIE
NADZWYCZAJNA
REGENERACJA
ZAAWANSOWANY PROGRAM PIELĘGNACYJNY
DLA SKÓRY ODWODNIONEJ
Milky Waterfall Hydration
Dostępne w drogeriach
ROSSMANN

To była pierwsza WIZYTA BRYTYJSKIEGO MONARCHY w Ameryce od 19 lat. Stała się prawdziwym wydarzeniem.

Prezydent Donald Trump i jego żona Melania witają królewską parę przed Białym Domem, Waszyngton, 2026 rok.

SAMIR HUSSEIN/WIRE IMAGE

KAROL III I DONALD TRUMP

Herbatka z królem

Wizyty brytyjskich monarchów w Ameryce zawsze cieszą się zainteresowaniem. Królowa Elżbieta była tu w 2007 roku. Teraz wybrał się król Karol III z królową Kamilą, by użyć „soft power" i poprawić relacje amerykańsko-brytyjskie.

Prezydent Donald Trump ma wielką atencję wobec brytyjskiego króla, którego opisuje w swoim stylu – jako „świetnego faceta". Podobno jest nawet jego krewnym w 15. pokoleniu. Wprawdzie lekką konsternację wywołało oficjalne zdjęcie na Instagramie prezydenta, podpisane: „Dwóch królów", ale dyplomaci przymknęli na to oko. Donald Trump i jego żona Melania powitali królewską parę w Białym Domu i zaprosili na herbatkę. Odbyło się też uroczyste przyjęcie. Królowa Kamila wystąpiła na nim w intensywnie różowej kreacji projektu Fiony Clare, a Melania Trump w sukni Diora. Nie obyło się bez wpadek, podczas powitania Donald Trump próbował klepnąć swoją żonę po pośladkach, zdjęcie natychmiast obiegło świat. Wizyta trwała cztery dni, były oficjalne rozmowy, król przemawiał w Kongresie, nagrodzony gromkimi brawami, królowa Kamila i Melania Trump spotkały się z dziećmi.

Okładkę nowej płyty Stonesów Mick Jagger nazywa żartem „Pan brzydki".

Od lewej: Ron Wood, Mick Jagger i Keith Richards, Nowy Jork, maj, 2026 rok.

KEVIN MAZUR/GETTY IMAGES

THE ROLLING STONES

Niezniszczalni

To już pewne. Legendarna grupa The Rolling Stones wydaje latem nową płytę – „Foreign Tongue". I już wiadomo, że album będzie wydarzeniem. Stonesi grają razem od 64 lat, wydali kilkadziesiąt płyt. Dzisiaj zespół tworzą: Mick Jagger i Keith Richards, obaj po osiemdziesiątce, i nieco młodszy Ron Wood. Nie żyje już perkusista Charlie Watts, ale zachowane nagrania z jego udziałem znajdą się na płycie. Stonesi prowadzili bardzo rockandrollowe życie, ale nadal są w formie, a Jagger wciąż ma świetny głos.

Gatta
x
JUSTYNA STECZKOWSKA
KOLEKCJA DOSTĘPNA W SALONACH ORAZ NA GATTA.PL

Państwo Pinault z córką Valentiną Paloma oraz Mathilde Pinault, córką biznesmena z poprzedniego małżeństwa, Włochy, 6 maja.

Salma Hayek i François-Henri Pinault Z CÓRKAMI na bankiecie Fundacji Pinault.

SALMA HAYEK I FRANÇOIS-HENRI PINAULT

Siła rodziny

Rodzina francuskiego miliardera François'a-Henriego Pinault jest ze sobą bardzo zżyta. Dotyczy to także dzieci biznesmena z poprzedniego małżeństwa. Na spotkaniu Fundacji Pinault na wyspie San Giorgio w Wenecji pojawiła się jego najstarsza córka – 22-letnia Mathilde, zapalona miłośniczka jeździectwa i modelka. Jej młodsza siostra, 19-letnia Valentina Paloma deklaruje, że w przyszłości chciałaby się zająć aktorstwem i reżyserią. Póki co pojawia się ze sławną mamą na prestiżowych branżowych wydarzeniach, jak obecny 79. Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes. Rodzice mogą być dumni ze swoich pięknych i zdolnych córek. Salma Hayek i François-Henri Pinault są razem od 2007 roku, małżeństwem od 2009. I wciąż są zakochani i nierozłączni.

Vip news

HELENA BONHAM CARTER po dziewięciu dniach zdjęć niespodziewanie wycofała się z udziału w czwartym sezonie serialu „Biały Lotos". Tę nagłą woltę tłumaczyła różnicami w wizji artystycznej z twórcą serialu Mikiem White'em, reżyserem i scenarzystą. Producenci poradzili sobie z jej decyzją i zamiast Brytyjki zaprosili na plan we Francji Laurę Dern.

Jeden z najmłodszych laureatów Oscara **OWEN COOPER**, który zagrał małoletniego zabójcę w serialu „Dojrzewanie", na BAFTA Television Awards 2026 w Londynie zdobył statuetkę dla najlepszego aktora drugoplanowego. Dziękując, odwołał się do słów legendarnego muzyka: „Jak powiedział John Lennon, niczego nie osiągniesz, jeśli nie masz wyobraźni (...). Według mnie, żeby odnieść sukces, potrzebujesz trzech rzeczy: po pierwsze – obsesji, po drugie – marzenia, a po trzecie – The Beatles".

KSIĘŻNA KATE po trzyletniej przerwie wraca do międzynarodowych obowiązków. 13 i 14 maja spędziła w Reggio Emilia, włoskiej miejscowości, która słynie z nowatorskich metod edukacji najmłodszych dzieci. Wizyta ma charakter roboczy, ponieważ księżna patronuje Royal Foundation Centre for Early Childhood (Królewskiemu Centrum Fundacji Wczesnego Dzieciństwa).

FRANCESCA VIECELI/ABACA/PAP, GETTY IMAGES (3)

Opracowały: MARTA CIEPLAK, AGNIESZKA DAJBOR, MAŁGORZATA LEWANDOWSKA, BARBARA ŁUBKO

JUŻ W SPRZEDAŻY!

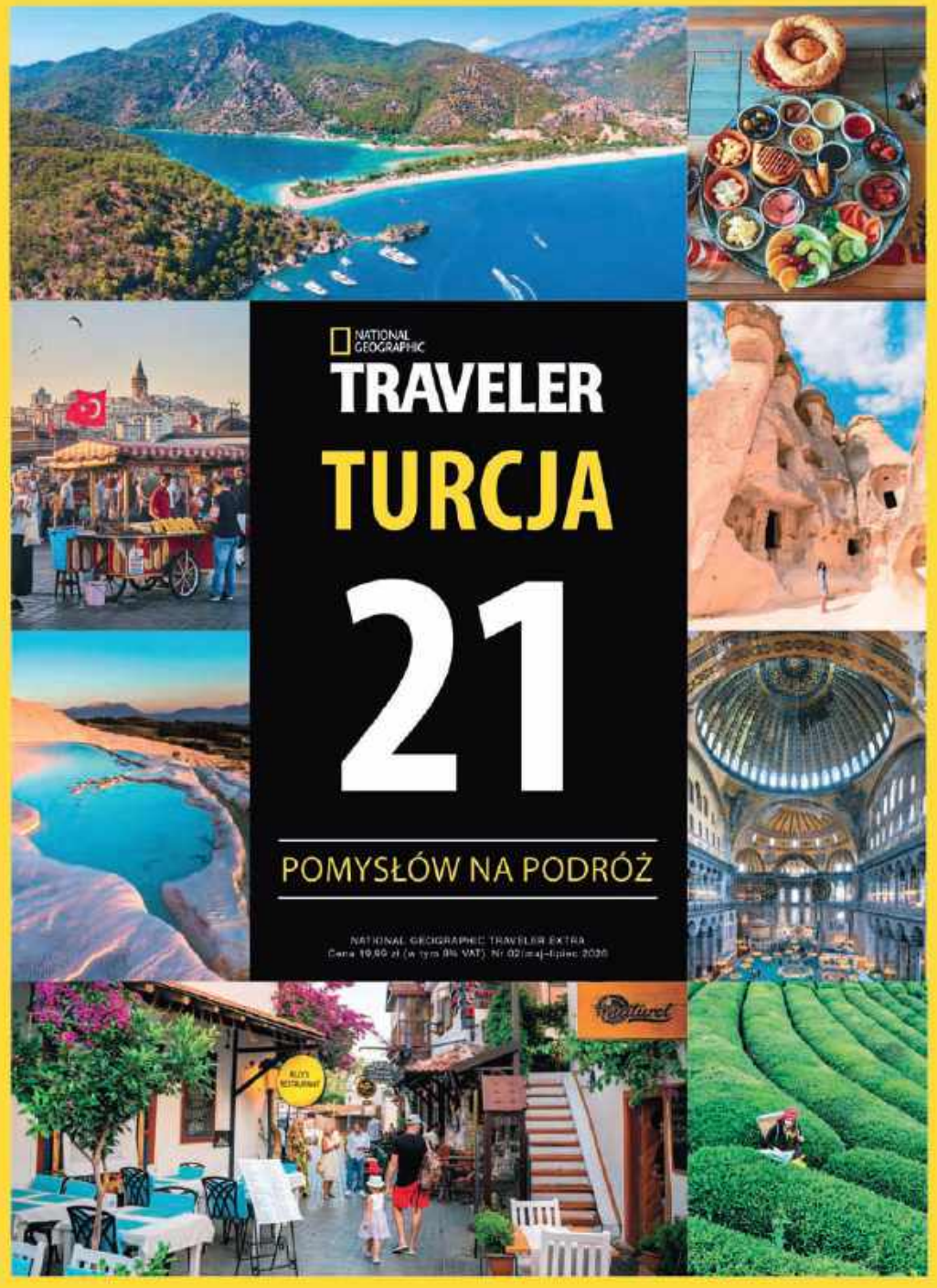

Zamów magazyn na kultowy.pl

www.national-geographic.pl natgeopl

Alicja

WOJOWNICZKA

Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA

W wieku 17 lat wygrała „The Voice of Poland". W wieku 24 lat ma dorobek, na jaki inni pracują dekady. Czaruje niesamowitym soulowym głosem i sceniczną charyzmą, choć nie czuje się gwiazdą. „Jestem dziewczyną spełniającą swoje marzenia", mówi Alicja, która podbiła wiedeńską publiczność podczas Konkursu Piosenki Eurowizji. Jej utwór „Pray" już stał się hitem. Z Alicją tuż przed finałem rozmawiała Elżbieta Pawełek.

Jak się czułaś po dojściu do finału Eurowizji oglądanej przez ponad 150 milionów ludzi?

To był wspaniały powrót do tego, co najbardziej kocham w muzyce. Cieszę się, że zaśpiewałam dla swoich fanów i miłośników rhythm and blues, choć na scenie eurowizyjnej R&B to raczej absolutna nisza. Ten występ był więc podziękowaniem dla nich i dla mnie samej za lata ciężkiej pracy. Bardzo długo walczyłam o to, żeby pojawić się na scenie w repertuarze, który najlepiej czuję. W piosenkach przez siebie napisanych, nagranych z ludźmi, których szanuję za ich muzyczne dokonania. I to mi się udało w utworze „Pray", który zaśpiewałam podczas Eurowizji, co było dla mnie ogromnym wyróżnieniem. Ale wiadomo, czułam ogromną presję.

– W słynnej Wiener Stadthalle nie wystąpiłaś pod swoim nazwiskiem, tylko jako Alicja…

To mój pseudonim artystyczny. Uznałam, że łatwiej będzie go wymówić niż moje skomplikowane nazwisko Szemplińka. Mam go od Eurowizji 2020, na której miałam wystąpić z piosenką „Empires", ale konkurs, jak pamiętamy, został odwołany z powodu pandemii.

– Eurowizja to wielki show, wymagający często bardzo dużej sprawności fizycznej. Ale dałaś radę.

Ćwiczyłam wcześniej z Ewą Chodakowską, która okazała się cudowną osobą. Zaczęło się od▷

„To był wspaniały powrót do tego, co najbardziej kocham w muzyce. Cieszę się, że zaśpiewałam dla swoich fanów i miłośników rhythm and blues, choć na scenie eurowizyjnej R&B to raczej absolutna nisza".

POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA: GORSET GIUSEPPE DI MORABITO, DŻINSY BERSHKA; TO ZDJĘCIE: GARNITUR SELECTED/VITKAC.COM, KOSZULA LEVI'S, KRAWAT WŁASNOŚĆ STYLISTY, PIERŚCIONKI RECLAIMED VINTAGE

PO LEWEJ: PIERŚCIONKI, BRANSOLETKI KAMIENIE RAW FLOW JEWELRY MARIANNA KLIMASZKA, BRANSOLETKI ZŁOTE TOPSHOP, H&M;
PO PRAWEJ: BODY DSQUARED2, SPODNIE DSQUARED2/VITKAC, BIELIZNA TOMMY HILFIGER, PIERŚCIONKI ALDO, H&M, BUTY VANDA NOVAK/WARSAW/CREATIVES

tego, że komentowała moje posty na Instagramie z podziwem dla mnie i mojego głosu. Poprosiłam, aby poleciła mi trenera personalnego, a wtedy napisała mi: „Zadzwoń do mnie". I tak stała się moją trenerką od przygotowania fizycznego.

– Muszę przyznać, że wspaniale zaprezentowałaś się na scenie z tancerzami w dość trudnym układzie choreograficznym. Ale Twój strój też bardzo się spodobał…

Był dziełem świetnej projektantki Kasi Konieczki. Miał oddawać siłę i pewność siebie, odbieraną mi przez wiele lat. Właśnie o tym jest „Pray". Ta piosenka to manifest, swego rodzaju modlitwa, która ma inspirować ludzi do tego, aby zawsze wierzyli w siebie, aby nie tracili wiary, która jest kluczowa, żeby odnieść sukces.

– Piosenka zaczyna się słowami „Freedom, just freedom". Jest wołaniem, którego Bóg jednak nie słyszy…

To nie jest piosenka religijna, ale każdy może odczytać ją inaczej. Dla mnie ten tekst jest metaforą walki o siebie. Zaczyna się wołaniem o pomoc, a kończy się stawieniem czoła wszystkim moim demonom, czyli tym, którzy wmawiali mi, że w Polsce nie ma miejsca na moją muzykę ani szansy dla takiej jak ja wokalistki.

– Niemożliwe, ludzie kochają Twój cudowny mezzosopran…

Mam niski głos, który nie brzmi zbyt kobieco, ale zawsze lubiłam się nim bawić. Często słyszałam, że muszę śpiewać delikatniej, a ja zawsze byłam czarnym kotem chodzącym własnymi ścieżkami. Pomyślałam, że skoro mnie tu nie chcą, zaśpiewam po angielsku, który jest mi bliski, bo moja mama jest nauczycielką języka angielskiego. Po rozstaniu z polską wytwórnią muzyczną wraz z Weroniką Gabryelczyk, dziś moją przyjaciółką i producentką muzyczną, nagrałyśmy większość materiału na płytę po angielsku. Wysłałyśmy go do wytwórni w Londynie i kilka dni później otrzymałam propozycję kontraktu płytowego. ▷

„Zawsze miałam wielkie marzenia i chciałam śpiewać. Oglądałam wcześniej konkursy Eurowizji, ale nie pamiętam, czy wyobrażałam sobie, że kiedyś stanę na tej scenie. Zaprowadziły mnie tam determinacja, systematyczność i miłość do muzyki".

KOSZULA NEW LOOK, STANIK TEZENIS, BRANSOLETKI HEIDEMAN, PIERŚCIONKI RECLAIMED VINTAGE, ALDO, SPODNIE SPORTMAX, BIELIZNA TOMMY HILFIGER, BANDANA URBAN CLASSICS

„Mogę upaść, ale po każdym upadku wstaje silniejsza Alicja. Przez te ostatnie lata bardzo ciężko pracowałam nad wokalem (...). Bardzo dużo zawdzięczam mojemu trenerowi wokalnemu".

– Zostałaś pierwszą Polką, z którą firma Tenace Records podpisała kontrakt płytowy.

Dla mnie jest to wielkie wyróżnienie. To pokazuje, że jeśli gdzieś czujesz się niechciana, zawsze znajdziesz miejsce, gdzie cię docenią. Gdzie zostaniesz wysłuchana i nikt nie będzie chciał cię zmieniać. Jedną z piosenek na tej płycie jest właśnie utwór „Pray".

– To piosenka z pogranicza Twoich ulubionych gatunków: soulu, gospel, bluesa, jazzu, w której na końcu zaskakuje hip-hop, w czym zapewne maczał palce Twój chłopak Łukasz Hodakowski, słynny raper Hodak.

Rzeczywiście bawię się w niej różnymi stylami muzycznymi. Zwrotkę rapową napisaliśmy z Sinclairem Malcolmem, genialnym piosenkarzem i tekściarzem, a mój chłopak pomógł mi tak ustawić te wersy, żeby dobrze wybrzmiały, bo jednak moim konikiem jest śpiew, a rap dopiero zaczynam eksplorować.

– Do swojej piosenki nakręciłaś fajny teledysk w rodzinnym Ciechanowie, z udziałem całej rodziny i lokalnego chóru seniorów.

Zatrudniłam w nim nawet siostrę, babcię i mojego chłopaka. Potrzebowałam jeszcze podobnej do mnie małej dziewczynki, która zagrałaby małą Alicję w krainie czarów, jaką byłam w dzieciństwie. Miałam zawsze dużą wyobraźnię i wielkie marzenia. Myślę, że udało się to pokazać w tym teledysku, który nie powstałby bez ogromnej pracy całej ekipy…

– I bez zgody proboszcza, który pozwolił nagrać go w kościele.

Do ostatniego dnia nie wiedzieliśmy, czy ksiądz się zgodzi. Decyzja przyszła w nocy i wtedy kamień spadł mi z serca, bo chciałam zrobić to w ciechanowskim kościele farnym. To miało dla mnie wymiar symboliczny. Wcześniej mój tata znalazł stare nagranie z kościoła, gdzie jako 14-letnia gimnazjalistka śpiewam, a za mną stoi chór. To miało ogromny wpływ na moje dalsze życie, tam rodziły się moje marzenia o muzyce. Potem przeszłam do liceum, gdzie również otrzymałam bardzo dużo miłości i wsparcia. Wzięłam udział w programach „Hit! Hit! Hurra!", „The Voice of Poland" i w „Szansie na sukces" i wszystkie udało mi się wygrać.

– Czy oprócz Ciebie ktoś w Twojej rodzinie śpiewa?

Nikt nie śpiewa i nie ma związku z muzyką. Talent muzyczny odkryła u mnie pani w przedszkolu, która wysyłała mnie na konkursy i dawała solówki na występach. Zaczęłam jeździć na konkursy piosenki w Polsce i za granicą. Bardzo je lubiłam, ale nie ze względu na rywalizację, tylko na możliwość zobaczenia reakcji ludzi, jak się cieszą. Nic mnie tak nie fascynowało jak scena.

– Stałaś się ikoną dla młodych ludzi marzących o scenie. „The Voice

of Poland" wygrałaś w wieku 17 lat. Czy myślałaś, że siedem lat później zaśpiewasz na największej muzycznej imprezie Europy?

To piękne słowo „ikona". Ale nie czuję się ani ikoną, ani gwiazdą. Jestem dziewczyną, która po prostu spełnia swoje marzenia i robi to, co jej w duszy gra. Zawsze miałam wielkie marzenia i chciałam śpiewać. Oglądałam wcześniej konkursy Eurowizji, ale nie pamiętam, czy wyobrażałam sobie, że kiedyś stanę na tej scenie. Zaprowadziły mnie tam determinacja, systematyczność i miłość do muzyki.

– Jesteś spod znaku Byka, którego cechuje wytrwałość i upór w dążeniu do celu.

Oj tak, Byki są uparte. Tego nie można im odmówić. Mogę upaść, ale po każdym upadku wstaje silniejsza Alicja. Przez te ostatnie lata bardzo ciężko pracowałam nad wokalem, bo nie zawsze trafiałam idealnie w każdy dźwięk. Bardzo dużo zawdzięczam mojemu trenerowi wokalnemu Marcinowi Wortmannowi, który prowadzi mnie od 14 lat. Zawsze zachęcał mnie, żebym szła po swoje i śpiewała swój soul.

– Przed samą Eurowizją zaśpiewałaś z Patrickiem Fiorim, jednym z najlepszych francuskich głosów, który był Tobą oczarowany.

To był dla mnie zaszczyt z nim wystąpić i zaśpiewać w duecie jego słynny utwór „Corsica". Fiori swego czasu zajął czwarte miejsce na Eurowizji. Takie kolaboracje są szansą jedną na milion, żeby poznać nie tylko innych artystów, ale też przekraczać swoje lęki i swoje bariery, choćby językowe, bo nie znam francuskiego. Występ odbył się w ramach wiosennej edycji French Touch La Belle Vie w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Śpiewałam już w duetach z francuskimi artystami, takimi jak Patrick Bruel czy Nordine Ezzahr podczas wcześniejszych koncertów French Touch. Marzeniem byłoby też wystąpić z Garou…

– A Twoje muzyczne idolki?

Wychowałam się na Whitney Houston, Céline Dion, Arethcie Franklin, Billie Holiday. Oczywiście też na Jacksonie, Steviem Wonderze, Donnym Hathawayu. To artyści, których muzyka do mnie trafia. Ale mam też wokalistki z młodszego pokolenia kontynuujące ten nurt, jak Jennifer Hudson czy wśród najmłodszych Raye. Mocno wierzę w to, że muzyka, której się słucha od dziecka, ma ogromny wpływ na naszą wrażliwość muzyczną. Do tej listy dorzucę Aaliyah, nazywaną księżniczką R&B, która była też aktorką i bardzo mnie inspirowała, ponieważ sama skończyłam Szkołę Aktorską Machulskich w ubiegłym roku. Muszę przyznać, że przygoda z aktorstwem bardzo pomogła mi w zrozumieniu siebie i pracy ze swoim ciałem na scenie. To jest fantastyczna terapia.

– Może kiedyś zobaczymy Cię w filmie?

Nie mówię nie, jestem otwarta na nowe przygody. Kiedyś marzyłam o musicalu, nawet w jednym wystąpiłam. Może gdybym nie poszła do „Voice'a", zostałabym artystką musicalową. Muzyka wspaniale łączy się i przenika się z aktorstwem. Jak źle się czuję, muszę wejść w drugą Alicję, energetyczną i zaangażowaną, żeby podczas koncertu dać z siebie wszystko. I tutaj technika aktorska bardzo się przydaje.

– Gdzie się widzisz za kilka lat?

Mam nadzieję, że na scenie, jak śpiewam dla odbiorców, którzy kochają moją muzykę, i nagrywam kolejne utwory. Tak wygląda moje wymarzone życie…

– A co z płytą?

Właśnie jest w trakcie tworzenia. Między koncertami Eurowizji miałam sesje nagraniowe w londyńskim studio i piszę kolejne piosenki na płytę. Trzymajcie za mnie mocno kciuki.

– Trzymamy, powodzenia!

Rozmawiała ELŻBIETA PAWEŁEK
Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA
Stylizacja DOMINIK WIĘCEK
Asystentka stylisty LIZA DRAGAN
Makijaż OLGA SZCZĘSNA
Fryzura ADAM KUFEL
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

REKLAMA

Kuracja regenerująca S.O.S. do stóp

- Według **92% badanych*** natychmiast **łagodzi podrażnienia oraz skutecznie likwiduje suchość i szorstkość skóry**
- Według **96% badanych*** po tygodniu stosowania **skóra jest zregenerowana, gładka i optymalnie nawilżona**
- Wyjątkowo bogata formuła

DZIAŁANIE OD PIERWSZEJ APLIKACJI

*testowane na grupie 25 osób

Karen Mulder

NAGA PRAWDA

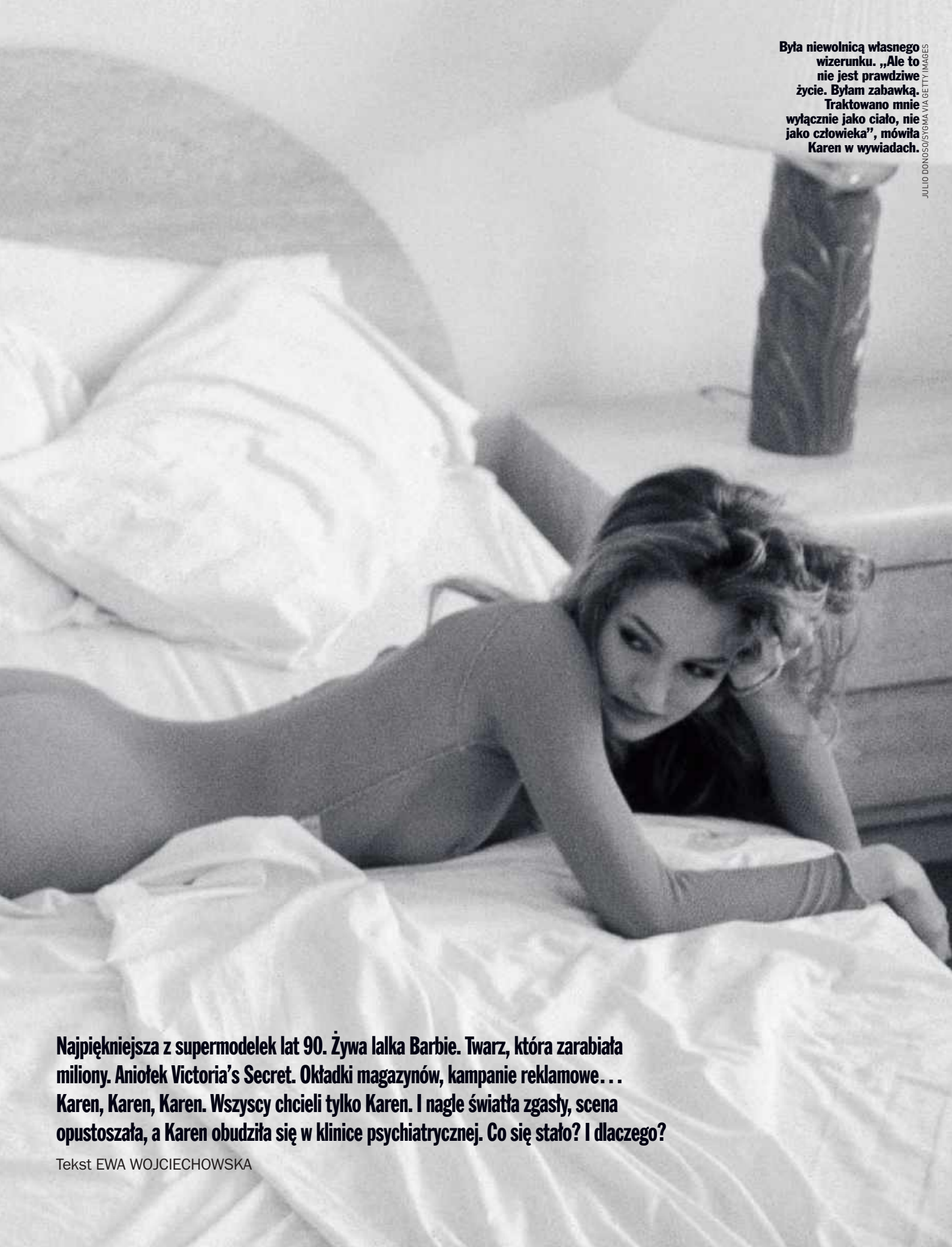

Była niewolnicą własnego wizerunku. „Ale to nie jest prawdziwe życie. Byłam zabawką. Traktowano mnie wyłącznie jako ciało, nie jako człowieka", mówiła Karen w wywiadach.

JULIO DONOSO/SYGMA VIA GETTY IMAGES

Najpiękniejsza z supermodelek lat 90. Żywa lalka Barbie. Twarz, która zarabiała miliony. Aniołek Victoria's Secret. Okładki magazynów, kampanie reklamowe… Karen, Karen, Karen. Wszyscy chcieli tylko Karen. I nagle światła zgasły, scena opustoszała, a Karen obudziła się w klinice psychiatrycznej. Co się stało? I dlaczego?

Tekst EWA WOJCIECHOWSKA

VICTOR VIRGILE/GAMMA-RAPHO VIA GETTY IMAGES

Karen Mulder na wybiegu prezentowała się zawsze zjawiskowo, wręcz posągowo. Tutaj pokaz Thierry'ego Muglera podczas Paris Fashion Week w 1993 roku.

Pokaz mody Valentino w Paryżu, w 1992 roku. Od lewej: Claudia Schiffer, Karen Mulder, Tatjana Patitz, Linda Evangelista.

BERTRAND RINDOFF PETROFF/GETTY IMAGES

Karen należała do elitarnego grona supermodelek. Mówiła w pięciu językach, nazywano ją blondynką z klasą i tą, która zawsze miała własne zdanie. Po 10 latach bycia na topie powiedziała głośno, jak wygląda ciemna strona świata mody.

Tak skończyła się ta historia Kopciuszka z Holandii, ale dziś pada na nią zupełnie nowe światło. Karen jako pierwsza opowiedziała w wywiadzie telewizyjnym o tym, o czym dziś mówi cały świat. Ale było to ponad 20 lat przed wybuchem afery Epsteina. Nikt wówczas nie uwierzył Karen, a winni zadbali, aby ją skutecznie uciszyć.

Blondynka z klasą

Karen dorastała w Holandii, w latach 70. Nigdy nie marzyła o karierze modelki. Była nieśmiałą dziewczyną z aparatem na zębach. Gdy miała 15 lat, jej przyjaciółka w tajemnicy przed nią wysłała jej zdjęcia na konkurs Elite Model Look. Wygrała w Holandii, a następnie była druga w międzynarodowym finale. W jeden wieczór skromna dziewczyna z Niderlandów została światową gwiazdą, z którą chcieli pracować wszyscy giganci mody. Chodziła na wybiegach u najsłynniejszych projektantów: YSL, Chanel, Valentino. W 1991 roku została twarzą Guess i aniołkiem Victoria's Secret. Mówiła w pięciu językach, nazywano ją blondynką z klasą i tą, która zawsze miała własne zdanie. Karen należała do elitarnego grona supermodelek, obok Cindy Crawford, Naomi Campbell, Lindy Evangelisty i Claudii Schiffer. To właśnie one były największymi gwiazdami lat 90. Wzbudzały podziw i pożądanie. Okładki z ich twarzami do dziś są kultowe. Karen miała nawet swoją lalkę Barbie, zaprojektowaną na jej podobieństwo. Zarabiała po 10 tysięcy funtów dziennie, ale to były czasy, kiedy agencje modelek miały całkowitą kontrolę nad swoimi dziewczynami. To agenci decydowali, co jadły, z kim się spotykały i co robiły. Dla Karen stawało się to coraz trudniejsze. Traktowała porównania do lalki Barbie jak zamknięcie w złotej klatce i często powtarzała, że jest niewolnicą własnego wizerunku. Mówiła: „To nie jest prawdziwe życie. Jestem zabawką. Traktują mnie wyłącznie jako ciało, nie jako człowieka".

U szczytu kariery próbowała ułożyć sobie życie prywatne. Miała 18 lat, gdy wyszła za mąż za fotografa René Bosne, jednak po pięciu latach doszło do rozwodu. Sama przyznała, że na życie małżeńskie nie miała po prostu czasu. Kolejny związek z biznesmenem i playboyem Jean-Yves'em Le Furem, który został również jej menedżerem, też nie przetrwał.

Zmowa milczenia

Jej przyjaciele zauważyli, że po 10 latach intensywnej pracy bardzo się zmieniła. Stała się zdystansowana, wycofana, zaczęła odwoływać ważne zlecenia w ostatniej chwili. Stała się nieprzewidywalna. Niektórzy mówili wręcz, że się wypaliła, a nawet że popadła w paranoję. Wydawało jej się, że jest cały czas obserwowana. ▷

Początkiem końca spektakularnej kariery Karen Mulder był wywiad, którego udzieliła w październiku 2001 roku w popularnym francuskim talk show „Tout le monde en parle" (Wszyscy o tym mówią). Nagle i zupełnie niespodziewanie Karen zaczęła opowiadać o kulisach show-biznesu i o tym, co się tak naprawdę dzieje za zamkniętymi drzwiami świata wielkiej mody. Oskarżyła głośno, podając nazwiska najbardziej wpływowych ludzi z branży modelingu, szefów agencji modelek, nawet swojego dawnego znajomego księcia Alberta, o odurzenie i gwałt. Wspominała o werbowaniu młodych dziewcząt do agencji modelek, żeby następnie „sprzedawać" je jak towar bogatym biznesmenom. Otwarcie wyznała, że była zmuszana do seksu. „Chcieli zrobić ze mnie prostytutkę. Byłam odurzana i hipnotyzowana. Nawet nie możesz sobie wyobrazić, jakie to proste i jakie przerażające. Branża modelingowa to pas transmisyjny dziewcząt dla zamożnych mężczyzn i nie uda się rozliczyć organizatorów, wszędzie mają powiązania", mówiła Mulder. W studio zapadła kompletna cisza, prowadzący był skonsternowany. Po kilku telefonach „z góry" podjęto decyzję, że program nie zostanie nigdy wyemitowany. Cały odcinek został skasowany, a publiczność w studiu ▷

GUIBBAUD-NEBINGER/ABACA/EAST NEWS

Karen Mulder pod ostrzałem fleszy. Nie tylko na wybiegu i na sesjach. Jej życie było nieustannie śledzone i fotografowane.

Imprezowe życie supermodelek lat 90. i ich kolejne romanse były obficie fotografowane i szczegółowo

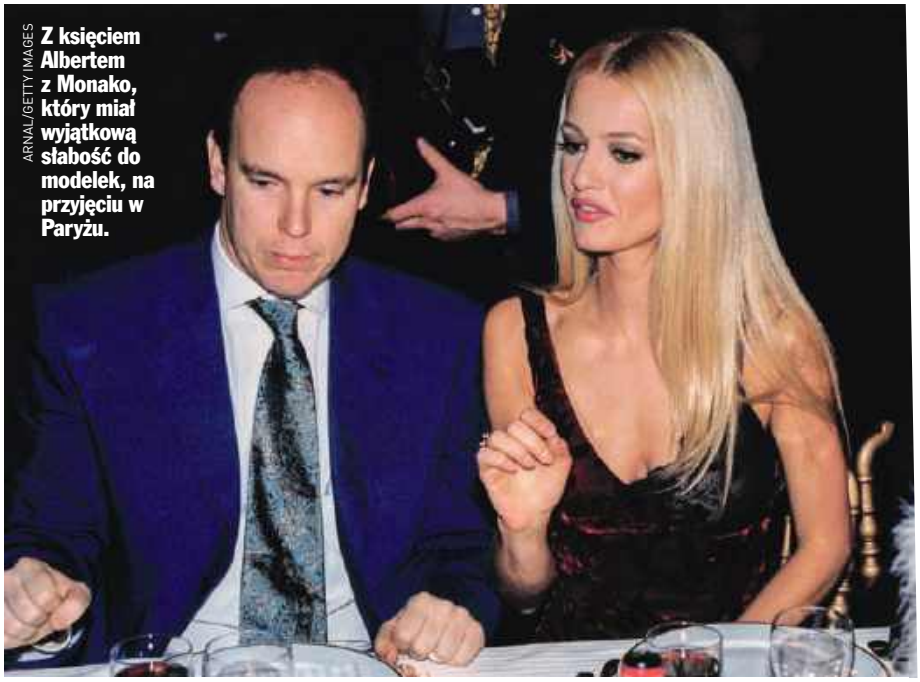

ARNAL/GETTY IMAGES

Z księciem Albertem z Monako, który miał wyjątkową słabość do modelek, na przyjęciu w Paryżu.

P. DEMARCHELIER/CONDE NAST VIA GETTY IMAGES

Supermodelki lat 90. na jednej z najsłynniejszych okładek „Vogue'a" na 100-lecie pisma.

Wielu przyrównywało Karen do lalki Barbie, chociaż ona tego nienawidziła. W 1995 roku doczekała się własnej miniaturki. KEN TOWNER/REX/EAST NEWS

opisywane przez ówczesne media. Ich sława była porównywalna do największych gwiazd rocka i sportu.

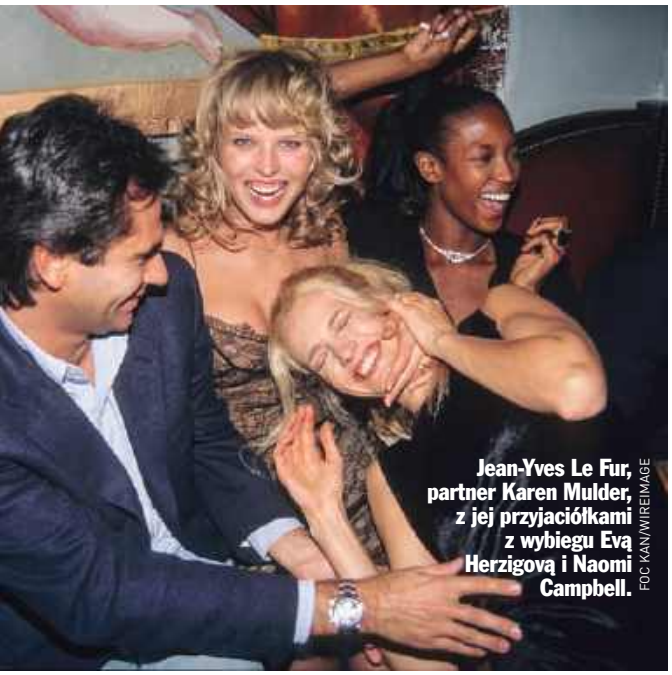

Jean-Yves Le Fur, partner Karen Mulder, z jej przyjaciółkami z wybiegu Evą Herzigovą i Naomi Campbell. FOC KAN/WIREIMAGE

Gérald Marie (z prawej) w 2001 roku. Wtedy jeszcze szanowany i nietykalny szef agencji modelek Elite. S. RUET/SYGMA VIA GETTY IMAGES

musiała podpisać specjalne umowy o poufności, potwierdzające, że nigdy nie zdradzą tego, co usłyszeli z ust Karen Mulder. Ale Karen postanowiła, że przerwie zmowę milczenia i nie da się tak łatwo uciszyć. Ponownie udzieliła wywiadu, tym razem do gazety, powtarzając wszystkie oskarżenia.

Następnego dnia trafiła do kliniki psychiatrycznej w Paryżu. Spędziła tam pięć miesięcy. Mówiono, że jej pobyt opłacił Gérald Marie, szef agencji modelek Elite, jeden z tych, którego nazwisko wymieniła w słynnym wywiadzie. Wtedy był nietykalny. Dopiero w latach 2020–2021 15 kobiet oskarżyło go o nadużycia seksualne. Amerykańska modelka i aktorka Carré Otis złożyła pozew przeciwko niemu, twierdząc, że zgwałcił ją w hotelu w Paryżu, gdy miała zaledwie 17 lat. Było to w 1986 roku, kiedy był związany z Lindą Evangelistą. Niestety większość domniemanych przestępstw, popełnionych przez Géralda Marie, uległa już przedawnieniu. Były szef agencji modelek ma obecnie 76 lat i jest na emeryturze. Jego była żona – byli małżeństwem w latach 1987–1993 – kanadyjska supermodelka Linda Evangelista twierdzi, że nie miała wiedzy na temat seksualnych nadużyć męża, jednak wierzy w wersję oskarżających go kobiet. Te historie dowiodły, że Karen Mulder nie miała paranoi, tylko po prostu powiedziała bolesną i szokującą prawdę o kulisach świata mody. Ale uwierzono jej dopiero po 20 latach od wywiadu.

Próby powrotu

Po wyjściu z kliniki psychiatrycznej kariera Karen się skończyła. Telefon z propozycjami przestał dzwonić, ale ona sama również postanowiła się wycofać. Próbowała powrócić w nowej roli – jako piosenkarka. Wydała płytę, ale nie była ona sukcesem. Zebrała słabe recenzje i została potraktowana jako kaprys „niezrównoważonej" modelki. W grudniu 2002 roku Karen próbowała popełnić samobójstwo, przedawkowała leki nasenne. Pomocną dłoń wyciągnęła do niej jej ukochana młodsza siostra Saskia. W 2008 roku Karen nawet powróciła na wybieg. Projektant John Galliano namówił ją na wyjście w wieczorowej sukni Diora. Wyglądała zjawiskowo, ale to już nie była ta sama Karen Mulder. W 2009 roku została aresztowana w Paryżu za groźby wobec chirurga plastycznego. Później groziła swojej kosmetyczce, ponieważ ta odmawiała wstrzyknięcia jej botoksu.

Żyjąc przeszłością

W 2006 roku Karen urodziła córkę Annę. Żyją na uboczu, z dala od świata modelingu i show-biznesu. 1 czerwca w otoczeniu najbliższych Karen będzie świętować swoje 56. urodziny. Na początku tego roku sprawiła wielki prezent fanom i założyła pierwszy oficjalny profil na Instagramie @thekarenmulder. Ale nie pokazuje tam swoich dzisiejszych zdjęć. Jest Karen na okładkach „Vogue'a", Karen na wybiegu i Karen z koleżankami supermodelkami. Zniewalająco piękna i młoda. W złotej erze supermodelek milczenie było złotem. Karen jako pierwsza złamała tę regułę i zapłaciła za to ogromną cenę.

Tekst EWA WOJCIECHOWSKA

„Branża modelingowa to pas transmisyjny dziewcząt dla zamożnych mężczyzn i nie uda się rozliczyć organizatorów, wszędzie mają powiązania", powiedziała Karen Mulder w wywiadzie 25 lat temu. To był koniec jej kariery.

PAUL HUBBLE/GC IMAGES

Dziś Karen żyje z dala od świata modelingu i show-biznesu. 1 czerwca będzie świętować swoje 56. urodziny.

6. EDYCJA
KONFERENCJI

ELLE ABOUT FASHION 2026

12 CZERWCA

NARODOWY INSTYTUT KULTURY I DZIEDZICTWA WSI
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 66, WARSZAWA

FROM POLAND WITH *style*

Polski styl wychodzi poza granice i staje się globalnym fenomenem.

6. edycja konferencji ELLE ABOUT FASHION to spotkanie autorytetów, twórców i liderów, którzy redefiniują modę, biznes i kulturę, nadając polskiej tożsamości nowy, globalny wymiar.

W programie dzień pełen inspiracji i wiedzy:
*Wartościowe wykłady, wywiady oraz debaty prowadzone przez ekspertów i redakcję ELLE.
*Inspirujące warsztaty i interaktywne doświadczenia.
*Networking i nowe możliwości.

Poznaj perspektywy, które kształtują przyszłość. Zainspiruj się. Nawiąż relacje. Bądź częścią rozmowy o modzie, która ma znaczenie.
Swoimi doświadczeniami podzielą się m.in.:
Magda Gessler i Lara Gessler, Olga Bołądź, Julia Kuczyńska, Kasia Sokołowska, Mery Spolsky, Gabi Drzewiecka, Joanna Horodyńska, Anna Orska, Marta Zawiślańska, Basia Starecka, Mariusz Mac, Ilona Majer i Rafał Michalak – duet MMC oraz wielu innych!

Liczba miejsc ograniczona.
Zarezerwuj swój udział już teraz.

Partnerzy:

galilu INGLOT Perlage Bank Polski Play Sustain NIKiDW NARODOWY INSTYTUT KULTURY I DZIEDZICTWA WSI

Szczegóły i bilety: elleaboutfashion.pl

John Porter

ŻYCIE JEST MUZYKĄ

Zdjęcia BARTEK WIECZOREK/VISUAL CRAFTERS

Od 50 lat mieszka w Polsce. Tu ma dzieci, fanów, tu dostał muzyczne nagrody. Z Johnem Porterem, gitarzystą, kompozytorem, tekściarzem, autorem muzyki do kultowego serialu „Siedem życzeń", o miłości, samotności, jasnych i ciemnych dźwiękach oraz braku polskiego obywatelstwa rozmawiała Katarzyna Piątkowska.

POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA: KAPELUSZ MARTA RUTA, PŁASZCZ ALEKSANDER WALCZAK; TO ZDJĘCIE: OKULARY OPTIQUE EXCLUSIVE, MARYNARKA JACQUEMUS/DH VITKAC; ZDJĘCIE PO PRAWEJ: KAPELUSZ MARTA RUTA, PŁASZCZ ALEKSANDER WALCZAK

Mieszkasz i tworzysz w Polsce od 1976 roku. Udzieliłeś w tym czasie setek wywiadów…

I najbardziej nie znoszę w nich pytania, dlaczego zamieszkałem w Polsce.

– Hmmm… lubię pytać moich rozmówców „dlaczego". Zawsze okazuje się, że odpowiedź wcale nie jest taka prosta. Może zapytam słowami Twojej piosenki: „Heaven knows why, I don't know why…". Przeznaczenie?

Miałem epizod romantyczny.

– Miłość po prostu?

Poległem z miłości (śmiech). Nie wierzę w przypadki. Człowiek znajduje się w takim miejscu, do którego doprowadziło go życie, bo to ono czasami obiera za nas kierunek. Mnie różne ścieżki zaprowadziły właśnie do Warszawy.

– Zapytam inaczej… dlaczego wyjechałeś z Walii? Czy powodem było, jak mówiłeś Piotrowi Jaconiowi, to, że mama zniknęła, a ojciec Cię nie chciał?

Mama zniknęła, tata mnie wyrzucił z domu… ale to nie do końca był powód mojego wyjazdu z rodzinnego miasta. Częściowo tak. Po prostu podobało mi się w Europie. Zachwycił mnie Berlin, potem Warszawa. Odwiedziłem te miasta kilka razy, gdy jeszcze drzwi domu mojego ojca były dla mnie otwarte.

– Rozumiem, że sytuacja w Twoim rodzinnym domu była kiepska.

Szału nie było. Mama nas opuściła. Była ładną joginką z umiłowaniem rozrywkowego życia. Zwykłe życie z mężem i synami było dla niej po prostu nudne. Pewnego dnia zniknęła i więcej się nie pojawiła. Zostaliśmy z ojcem i z bratem we trzech. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że mój brat był o mnie zazdrosny i przeciągnął ojca na swoją stronę. Mniej więcej do 12. roku życia miałem z tatą naprawdę dobry kontakt. Interesowały nas te same rzeczy, więc mieliśmy dużo wspólnych ▷

„Dlaczego wyjechałem z Walii? Mama zniknęła, tata mnie wyrzucił z domu… ale to nie do końca był powód mojego wyjazdu z rodzinnego miasta. Częściowo tak. Po prostu podobało mi się w Europie. Zachwycił mnie Berlin, potem Warszawa".

„Teraz dla mojej córeczki staram się być dobrym ojcem. Ale mam też synów, których dzieciństwo przypadło na czas rozkwitu mojej kariery. Nie byłem wspaniałym ojcem. To nie tak, że byłem całkiem zły…”.

KURTKA PAJONK

tematów. Był bardzo muzykalny i zachęcał mnie do grania. Uwielbialiśmy chodzić razem na mecze piłki nożnej. Robiliśmy wszystko to, co robią ojcowie z synami. Ale zacząłem dorastać. A młodzi ludzie zaczynają szukać własnej tożsamości. I zaczęły się problemy, bo spodobała mi się subkultura hipisowska.

– Długie włosy?

Wszystko. A starsze pokolenie hipisów nienawidziło. Ich muzyki, wyglądu, stylu życia. Mój ojciec również zaliczał się do grona tych nienawidzących, choć muszę przyznać, że w końcu przekonał się do muzyki. Ale gdy byłem na studiach, przysłał mi list, że jeśli chcę wrócić do domu, muszę obciąć włosy. Odpisałem, że szkoda, że tak stawia sprawę, ale włosów nie obetnę i życzyłem mu wesołych świąt. Nie mogłem zrozumieć, co się stało. Zawsze wszystko było w porządku, a tu nagle brak akceptacji, bo po prostu chcę być sobą.

– Nie spełniłeś jego oczekiwań?

Najwyraźniej. To było emocjonalnie trudne rozstanie. Czasem myślę, że nie tylko ja mam takie doświadczenia. To mi pokazało, że będąc w rodzinie, nie zawsze jesteśmy rodziną.

– Ty sam jakim jesteś ojcem?

Teraz dla mojej córeczki staram się być dobrym. Ale mam też synów, których dzieciństwo przypadło na czas rozkwitu mojej kariery.

– Zaliczyłeś uderzenie wody sodowej do głowy?

A jak! Nie byłem wspaniałym ojcem. To nie tak, że byłem całkiem zły, ale… robiłem wszystko, żeby zarobić na utrzymanie rodziny.

– Czyli nie było Cię w domu.

A jak byłem, to byłem zmęczony. I trudno mi było zrozumieć, że żona, która zajmowała się wychowaniem naszych synów i też pracowała, może być zmęczona. Trzeba było się dogadać, kto i kiedy zajmuje się dziećmi. Znam wiele rodzin, w których pojawia się problem podziału obowiązków.

– Mieliśmy rozmawiać o muzyce, rockandrollu, a zeszliśmy na życie.

Rozmawiamy, bo życie jest muzyką. Bez dźwięków nic nie ma.

– A cisza? Czym jest?

Odpoczynkiem od atakujących z każdej strony dźwięków. Im jestem starszy, tym bardziej ją doceniam. Z powodu wieku coraz więcej rzeczy też mnie irytuje. Wkurza mnie nawet, gdy ktoś na

ulicy za głośno rozmawia przez telefon. Czasem tembr głosu potrafi doprowadzić mnie do szału. Wtedy muszę zaczekać, aż ten ktoś zniknie mi z pola widzenia i słyszenia, i dopiero wtedy idę dalej. Ale cisza daje mi też przestrzeń w głowie na własne przemyślenia i na muzykę. Muzykiem jest się 24 godziny na dobę i trzeba być non stop otwartym na inspiracje i pomysły. Nigdy nie wiadomo, kiedy pojawi się to coś, co bardzo chcesz uchwycić, jakaś myśl, która może umknąć. Nigdy nie komponowałem w ten sposób, że siadałem i mówiłem: „Teraz napiszę piosenkę". Pewnie są twórcy, którzy działają w ten sposób, ale to nie ja.

– To jak Ty to robisz?

Dużo ćwiczę, żeby moje palce nie wyszły z wprawy. A ponieważ nie cierpię robić wciąż tego samego, próbuję różnych dźwięków, różnych akordów. Bardzo często wychodzą z tego dobre melodie. I cały czas szukam tych dźwięków odpowiednich, bo dla mnie ważny jest proces.

– A słowa?

Zawsze mam przy sobie notes, w którym zapisuję myśli, słowa. Te piosenki są o mnie, a im jestem starszy, tym więcej przyjemności sprawia mi tworzenie takich miniopowieści.

– Piszesz tylko o sobie?

Siebie znam najlepiej. Dzięki temu, że piszę o sobie, jestem szczery.

– Nigdy nie piszesz o kimś innym?

Zdarza się, ale wiesz… muszę tego kogoś bardzo lubić i dobrze znać. Czasami śpiewam o kobietach. Najgorzej jest, gdy czuję, że w tym, co przychodzi mi do głowy, coś jest, ale nie potrafię tego uchwycić.

– Zdarza Ci się tworzyć w środku nocy, kiedy wokół panuje cisza?

Bywało, że budziłem się w środku nocy z jakimś pomysłem. Od razu miałem całą piosenkę – melodię i tekst. Siadałem. Grałem. Nagrywałem na dyktafon. Ale to nie zdarza się często. Gdyby było inaczej, byłbym potwornie niewyspany (śmiech).

– Lubisz słuchać tego, co nagrałeś?

Szczerze mówiąc, nie jestem fanem swojego głosu.

– Twoje utwory są refleksyjne.

Opowiadają o moich życiowych doświadczeniach. Wszystko, co się wydarzyło, zostawia ślad w psychice. Mnie zostawiła mama, ojciec wyrzucił z domu. Przecież te wydarzenia miały na mnie wpływ. Tak samo jak wtedy, gdy jako dziecko mieszkałem w internacie. Miałem kłopoty ze wzrokiem i chodziłem do szkoły dla dzieci niedowidzących. Do domu przyjeżdżałem na wakacje i na święta. Czasami w weekendy. Pamiętam, że pewnego razu czekałem, aż ktoś po mnie przyjedzie, bo właśnie skończył się semestr i w szkole była przerwa. Byłem mały. Miałem może sześć lat. Czekałem i czekałem, i czekałem. Okazało się, że ojciec zapomniał, że ma po mnie ▷

„Nie piszę ładnych, wesołych piosenek, ale one nie mogą być też zbyt mroczne. Muszą jednak być prawdziwe, bo prawda jest w muzyce najważniejsza. (…) Muzyka to życie, raz się kocha, raz się nienawidzi".

przyjechać. To wszystko zostawia w człowieku ślad, bo związane jest z przykrymi uczuciami. Miałem też kompleksy związane z tym, że źle widzę. Takie tam niezbyt miłe wspomnienia.

– Jako dziecko miałeś z powodu choroby kompleksy, ale w jednym z odcinków kultowego serialu z czasów PRL-u „Siedem życzeń" zagrałeś niewidomego muzyka.

Namówił mnie Maciej Zembaty. Nie tylko, żebym wcielił się w tę rolę, ale też żebym napisał muzykę. To było niesamowite doświadczenie, bo nigdy wcześniej nie pisałem do serialu. Cieszę się, że to zrobiłem, bo do dzisiaj otrzymuję za ten projekt pieniądze (śmiech). Jestem wdzięczny losowi, że mogłem się w Polsce muzycznie realizować.

– Dostałeś nawet brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

A obywatelstwa nie dostałem.

– Po tylu latach spędzonych w Polsce?

Okazuje się, że im dłużej tu jesteś, tym bardziej musisz udowodnić, że jesteś. Przez pół roku zbierałem wszystkie dokumenty. Potem ponad rok czekałem na decyzję i dostałem. Odmowną. Przyszedł do mnie niemiły list, że są braki w dokumentacji i że dają mi dwa tygodnie na uzupełnienie, że moja pierwsza żona była Polką, że tu urodziły się moje dzieci, że dostałem Fryderyki. Może to dlatego, że nie umiem grać w piłkę nożną i może za wolno biegam? Po prostu wybrałem nie to zajęcie, żeby dostać polskie obywatelstwo.

– Słyszę żal w Twoim głosie?

Dobrze słyszysz. Było mi przykro, bo przecież jestem zasłużony dla polskiej kultury, tu jest mój dom. Trudno.

– Brak Ci wytrwałości, żeby tę sprawę doprowadzić do końca?

Raczej czasu i pieniędzy, bo to jest kosztowna sprawa. Jeśli chodzi o wytrwałość, to nie mogę narzekać. Powiem ci, jaki jestem. Niedawno popsuł mi się komputer. Zamiast zanieść go do kogoś, kto się na tym zna i mi naprawi, sam zacząłem w nim dłubać. Spędziłem nad tym dwa tygodnie, dopóki nie zaczął działać. Nie jestem dobry w naprawianiu komputerów, ale jestem uparty i cierpliwy. Gdybym tego nie skończył, nie dałoby mi to spokoju. Nie mógłbym spać, a ja lubię spać. I gdybym musiał zanieść go do naprawy, musiałbym rozmawiać z ludźmi.

– Brzmi tak, jakbyś tego nie lubił.

To te moje kompleksy jeszcze z dzieciństwa. Krępuję się innych ludzi.

– To jak koncertujesz?

Wtedy jestem w innej sytuacji, niż – dajmy na to – na ulicy. Jestem w pracy i chcę ją wykonać najlepiej, jak potrafię. A że wiążą się z tym spotkania po koncercie, rozmowy, autografy, akceptuję to. Jednak poza salą koncertową nie lubię, jak mnie ktoś rozpoznaje.

– Może powinieneś zostać pisarzem? Oni pracują w samotności.

Próbowałem, ale niestety się nie nadaję. Potrafię pisać teksty piosenek i to wszystko, bo to są krótkie formy. Nie potrafiłbym pisać książek tak jak Kasia Nosowska albo Organek. Odpuszczam, bo wiem, że nie mam w tym kierunku predyspozycji. Uważam, że najgorzej jest, jak się komuś wydaje, że ma talent, a nie ma. Znam sporo takich ludzi z mojej branży. Nie chciałbym znaleźć się w tym gronie.

– Jesteś samotny?

Odpowiem cytatem z Charlesa Bukowskiego: „A kiedy nikt cię nie budzi rano i nikt na ciebie nie czeka wieczorem, i możesz robić, co chcesz… jak to nazwać, wolnością czy samotnością?".

– To wolność czy samotność?

Czasami czuję się samotny, a czasami mi dobrze, gdy nie ma nikogo obok mnie. W moich różnych związkach, poza poważniejszymi, najgorsze było, gdy wracałem do domu i musiałem odpowiadać na miliony pytań: „Jak było?", „Co robisz?". To jest problem artystów, którzy żyją z kimś, kto artystą nie jest. Wtedy trudno jest o zrozumienie, bo ci „nie artyści" nie rozumieją procesu. A z drugiej strony, kiedy artysta jest z artystą, jak ja byłem z Anitą (Lipnicką – przyp. red.), mieliśmy wspólne tematy non stop. Wciąż wałkowaliśmy to samo. Fajnie jest znaleźć kogoś, z kim uda się zachować zdrowy rozsądek, znaleźć kompromis. Nazywam to higieną związku.

– Jesteś w dobrym momencie życia?

Czasem myślę, że tak. Ale zdarzają się ciemne noce, które nazywam „dark night of the soul". Na szczęście mam muzykę.

– Ona jest twoją terapią?

Jest rodzajem pomocy. Nawet jak mam trudne momenty, jak myślę: Kurde, to wszystko jest bez sensu, siadam i piszę. Nic się nie zmarnuje. Ani jedno słowo, ani jeden dźwięk. Ani najczarniejsze uczucia, ani największe szczęście. Czasem powstają dźwięki ciemności. Ale wiesz, ja mam dzieci… wierzę w to, że życie jest rzeczą jednorazową… jest darem, którego nie można zmarnować. Tworzę więc przez całe życie akordy jasne i akordy ciemne.

– Teraz w Twoim życiu jest więcej jasnych czy ciemnych?

To są akordy półciemności, bo ludzie nie chcą słuchać samej ciemności. Nie piszę ładnych, wesołych piosenek, ale one nie mogą być też zbyt mroczne. Muszą jednak być prawdziwe, bo prawda jest w muzyce najważniejsza.

– Łatwiej jest śpiewać o miłości szczęśliwej czy nieszczęśliwej?

Czy istnieje szczęśliwa miłość?

– Chyba tak.

Chyba… czyli nie jesteś pewna (śmiech)? To trudny temat i każdy musi na takie pytanie odpowiedzieć sobie sam. Już mówiłem, muzyka to życie, raz się kocha, raz się nienawidzi. A przecież zdarza się, że ma się dość nawet tego, kogo się kocha.

– Jesteś rockandrollowcem. Jak tam u Ciebie z nałogami?

Nie palę, chociaż lubiłem to. Ale jestem muzykiem i muszę dbać o płuca. Nałogowo gram na gitarze i czasem piję czerwone wino. Dla zdrowia.

– Jak Francuzi.

I Włosi. Oni mają inne podejście, inny klimat, inne jedzenie. Zazdroszczę im tych pysznych warzyw, owoców, bo my tu u nas mamy taki second hand – cebulę z Hiszpanii, czosnek z Chin.

– Nie wiem, w jakim kierunku zmierza nasza rozmowa. Chyba zeszła na manowce.

(Śmiech). Raczej na zieleninę.

– To jak jest z tymi pokusami wśród rockandrollowców?

Na pewno mamy ich więcej niż górnicy. Chociaż w sumie to nie wiem, co oni tam robią na dole, bo nigdy nie byłem (śmiech). Każdy ma swoje życie i swoje pokusy i łatwo zostać ofiarą swojej własnej słabości.

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia BARTEK WIECZOREK/
VISUAL CRAFTERS
Stylizacje EWELONA
Makijaż i fryzury IZA KUĆMIEROWSKA
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-
-LEWANDOWSKA

CENTRALNY
PLAC MUZYKI

MIASTO BRZMI PIĘKNIEJ LATEM

19.06. — 07.07.2026
PAŁAC KULTURY I NAUKI
PLAC CENTRALNY / WARSZAWA

CENTRALNY
PLAC
MUZYKI.PL

STUDIO

ORLEN
TOTALIZATOR SPORTOWY
LOTTO
ROMA
STUDIO
Teatr Syrena
UMFC
LOT

Dorota Wellman i Paulina Młynarska

BILET NA AFTERPARTY

Zdjęcia MATERIAŁY PRASOWE

Czy życie zaczyna się po pięćdziesiątce, czy po sześćdziesiątce? Czy może się nam przestać chcieć? Gdzie jest prawdziwy dom i czym zapełnić samotność? Dorota Wellman i Paulina Młynarska w niezwykłej rozmowie z Ewą Wojciechowską otwierają drzwi do… „Miasta kobiet". Wejdźcie, posłuchajcie…

Na początek chciałabym Wam coś zaproponować. Zabawmy się w nagranie programu „Miasto kobiet 10 lat później". Tylko to ja będę prowadzącą, a Wy będziecie moimi gośćmi.

Paulina: Dobrze.

Dorota: Proszę bardzo! Piękny pomysł.

– Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w studio telewizyjnym. Dobry wieczór państwu! Dzisiaj moimi i państwa gośćmi w programie „Miasto kobiet 10 lat później" są Dorota Wellman i Paulina Młynarska w związku z premierą ich książki „Afterparty". Tematem naszej rozmowy będzie życiowe party i życiowe afterparty.

Dorota: Dobre! Podoba mi się temat, ale nie wiem, czy goście dobrze dobrani (śmiech)?

– Zacznijmy od poranków. Przeczytałam w Waszej książce, że poranki są dla Was bardzo ważne i, co ciekawe, zaczynają się w środku mojej nocy, czyli o czwartej albo piątej. Powiedzcie mi, czy nadal tak jest i dlaczego sobie to robicie?

Paulina: Ja to sobie robię dlatego, że rano mam najbardziej sprawny mózg. Jednocześnie poranek jest też momentem logistycznie skomplikowanym. Trzeba pogodzić wyjście z psami, a ja mieszkam na południu Europy, gdzie jest bardzo gorąco, więc żeby one pobiegały, musimy wyjść, zanim wzejdzie słońce, zaczną huczeć cykady i zanim żar z nieba zacznie się lać. Poza tym praktykuję jogę i uczę jogi. Najczęściej pracuję z grupami również rano, online. To Dorota mnie ochrzaniła, że nie prowadzę jogi przez internet. Rano też najlepiej mi się pisze, więc jak widzisz, dużo tego wszystkiego trzeba w tym poranku upchnąć.

Dorota: Ja wstaję do pracy o czwartej rano. Przed szóstą muszę wyjechać, żeby być na pierwszych odprawach w studio. To jest mój wybór, bo w zasadzie mogłabym wstać godzinę przed. Tylko że ja lubię poranki spokojne, nie znoszę się spieszyć. Lubię przejrzeć newsy w internecie, zobaczyć, co się wydarzyło na świecie. Lubię się wykąpać, spokojnie wypić kawę, żeby mnie nikt nie popędzał. Poza tym rano najlepiej mi się pracuje, jestem najbardziej twórcza. W domu jest cicho i nikt nie chodzi. Nie ma tysiąca rzeczy do mnie – mąż zazwyczaj ma do mnie różne sprawy, więc trzeba go „uśpić", żeby był święty spokój. Lubię sobie wtedy zaplanować cały dzień.

– To wytłumaczcie mi, jak osoby, które wstają o czwartej rano, mogą chodzić na afterparty?

Dorota: Spokojnie.

Paulina: Ale to afterparty właśnie wtedy jest!

– A! Rozumiem, czyli Wasze afterparty zaczyna się o czwartej rano?

Paulina: No a co? Jeżeli porównamy życie do fajnej imprezy, to dla mnie afterparty to jest ten moment, kiedy zrzucamy niewygodne wysokie obcasy, w których może i wygląda się super, ale wiadomo, że nogi bolą. Makijaż też już się ulotnił. Zostaliśmy z bliskimi przyjaciółmi, z którymi jest nam najcieplej, najmilej. Chodzisz sobie na bosaczka, trochę sprzątasz bałagan po tym party, bo czasami jest trochę bałaganu, w tle jakaś fajna muzyczka leci i już nic nie trzeba, i już można sobie poleżeć pod kocykiem z herbatką. W towarzystwie albo sama i totalnie się relaksować. W tym miłym poczuciu, że wszystko mogę, nic nie muszę. Ja myślę, że ten tytuł „Afterparty", który Dorota wymyśliła, jest super tytułem! A dużo mogłybyśmy o tym opowiadać, bo były różne propozycje.

– Czyli jaki miał być inny tytuł Waszej książki?

Dorota: To był najlepszy tytuł na świecie i ja uważam, że to duży błąd, że nie został wykorzystany. Proszę bardzo, Paulina opowie, jaki był właściwy tytuł, wymyślony przez nią…

Paulina: Po prostu różne tytuły przychodziły nam do głowy, ale cały czas brakowało tego właściwego. Wreszcie spotkałyśmy się na sesji zdjęciowej – my i dziewczyny z wydawnictwa z Krakowa. W pewnym momencie powiedziałam, że musimy wymyślić tytuł dziś, bo inaczej będzie: „Głowa siwieje, dupa szaleje" i nie wiem, jak szacowne krakowskie Wydawnictwo Znak udźwignie taką sytuację? A wiadomo, że jak my z Dorotą się na coś uprzemy, to tak będzie. Dorota właśnie wtedy wymyśliła „Afterparty". I to afterparty świetnie oddaje ten rozdział życia, kiedy my już nie musimy się tak napinać. Nie musimy ani

Paulina: „Afterparty świetnie oddaje ten rozdział życia, kiedy my już nie musimy się tak napinać. Nie musimy ani sobie, ani światu nic udowadniać. Znamy już dokładnie reguły tego balu, którym jest życie. Nie musimy się już ani stroić, ani sadzić…”.

sobie, ani światu nic udowadniać. Znamy już dokładnie reguły tego balu, którym jest życie. Nie musimy się już ani stroić, ani sadzić i patrzymy trochę może ze wzruszeniem na te kobiety, którymi byłyśmy, wchodząc na ten bal. A jakie byłyśmy? W wielu sprawach niepewne, ale też dzielne, zdeterminowane, choć było w tym mnóstwo niepewności. W książce gadamy o tym, że trochę nie zdawałyśmy sobie sprawy, jakim jesteśmy silnym pokoleniem kobiet. Przecież my się jeszcze uczyłyśmy pisać na maszynie! Nikomu się wtedy nie śniła sztuczna inteligencja. Jako ▷

dziennikarki tego pokolenia rzucałyśmy wyzwanie systemowi i niesprawiedliwości wobec kobiet. Naprawdę zawalczyłyśmy o wiele tematów.

– Cały czas walczycie.

Paulina: I cały czas walczymy.

Dorota: Czy osoby wstające o czwartej rano mogą być na afterpaty i mogą być aktywne? Właściwie o tym jest ta książka. Jesteśmy osobami, które są pełne siły, wigoru, chęci, ciekawości świata, potrzeby samorozwoju. Po tym party właściwym, o którym mówi Paulina, jesteśmy w stanie albo położyć się z herbatką pod kocykiem, w otoczeniu bliskich osób, albo zdjąć buty i tańczyć na ulicy, bo stać nas także na takie szaleństwo i na to, żeby ta noc była nieprzespana. Wydaje mi się, że pokazujemy innym kobietom, żeby nie rezygnować z tego etapu życia, który może się czasem wydawać zakończony. My pokazujemy, że to jest świetny i twórczy czas, że to jest czas naszych nowych szans i może kompletnej zmiany drogi, którą do tej pory szłyśmy. Nie należy sobie mówić pas, nie należy mówić sobie o końcu kobiecości ani o końcu możliwości, ani o tym, że nasze życie już jest spełnione, bo to nie jest prawda. To piękny okres życia. Można wszystko, byle tylko nie siedzieć w domu, nie narzekać, nie udawać, że po prostu to już jest koniec naszego świata i zostało nam tylko i wyłącznie wychowywanie wnuków.

– To kiedy zaczyna się to afterparty? Jest jakaś granica wieku? Albo jakieś wydarzenie, które jest biletem wstępu?

Paulina: To nie zależy od wieku, tylko raczej od tego, jakie decyzje podejmujemy na temat swojego życia i swojej kariery. Myślę, że przychodzi taki moment, taka cezura i każdy musi ją sam dla siebie wyczuć. W człowieku, nawet mimo trudności, mimo wielkich rozczarowań życiowych czy bardzo trudnej pozycji, powstaje jakaś taka przestrzeń wewnętrznej wolności. Przyzwolenia na to, żeby być sobą i wyrażać siebie.

– Przestrzeń wewnętrznej wolności. Pięknie to powiedziałaś.

Dorota: Tak. Myślę, że dla wielu kobiet takim momentem jest opuszczenie domu przez nasze dzieci. Trzy czwarte naszego życia oddajemy dzieciom i naszym bliskim, których otaczamy opieką. Kiedy nasze dzieci stają się samodzielne, wiele kobiet nagle traci cel, czuje samotność. Syndrom pustego gniazda może naprawdę przygnębić. Uważam, że wtedy trzeba zrobić wszystko, żeby nowy sens naszego własnego życia odnaleźć. Przecież w końcu mamy czas dla siebie i możemy go wykorzystać na różne sposoby, zarówno rozwijając się zawodowo, jak i prywatnie. Z odejściem dzieci świat się nie kończy, tylko zmienia. Dla

Dorota: „Nie należy sobie mówić pas, nie należy mówić o końcu kobiecości ani o końcu możliwości, ani o tym, że nasze życie już jest spełnione, bo to nie jest prawda. To piękny okres życia. Można wszystko, byle tylko nie siedzieć w domu, nie narzekać".

mnie na pewno takim momentem, kiedy rozpoczęłam swoje afterparty, była świadomość, że mój syn daje sobie radę sam. Ma oddzielne życie. Jestem mu potrzebna, ale już nie tak bardzo. Jestem z nim blisko, w najbliższych możliwych relacjach, ale to już jest inna, dojrzalsza relacja. I teraz w końcu nadszedł mój czas. Nie mogę go zmarnować, nie mogę go roztrwonić, nie mogę rozpaczać, tylko pomyśleć, co ja tak naprawdę chciałabym teraz ze swoim czasem i ze swoim życiem zrobić.

-- Obie właśnie na afterparty zdecydowałyście się na studia!

Dorota: Już skończyłam studia podyplomowe z zarządzania zasobami ludzkimi. Tak, owszem, byłam stara, bo miałam 60 lat i dla tych młodych ludzi siedzących ze mną na zajęciach mogłabym być mamą albo nawet babcią. I w ogóle mi to nie przeszkadzało. Czułam się prawdziwą studentką, wróciłam do czasów zdobywania wiedzy i zdawania egzaminów. Uważam to za osobisty sukces. Głowa siwieje, ale trzeba zrobić wszystko, by była sprawna. Trzeba pracować, a studiowanie i uczenie się jest jedną z form pobudzania mózgu i powodowania, że jest wiecznie żywy i młody.

-- Paulina, Ty też zaczęłaś studia z Twojej ukochanej jogi?

Paulina: Moja historia z jogą była kompletnie nieplanowana. Gdyby mi ktoś powiedział kilkanaście lat temu: „Wiesz, będziesz nauczycielką jogi i będziesz nawet uczyć nauczycieli", to bym się naprawdę popukała w głowę. Bo zaczęło się od własnej praktyki. Jak większość osób trafiłam na matę z powodu bólu pleców. Potem podczas podróży na Sri Lankę trafiłam przypadkowo na wyjątkowego nauczyciela. Zasiadłam na tej macie koło ▷

Dorota: „Dla mnie takim momentem, kiedy rozpoczęłam swoje afterparty, była świadomość, że mój syn daje sobie radę sam. Ma oddzielne życie. Jestem mu potrzebna, ale już nie tak bardzo. Jestem z nim blisko, ale to już jest inna, dojrzalsza relacja".

niego i poczułam spokój, tak dobrze było mi w jego towarzystwie. Ale to on stwierdził, że jest mi za wygodnie u niego, i wysłał mnie do aśramy w Indiach, żebym tam wzięła się porządnie do roboty. Potem poszłam do szkoły, gdzie zdobyłam uprawnienia nauczycielskie…

– Wspomniałaś o podróżach. Ile razy w życiu się przeprowadzałaś? Dorota w książce napisała o Tobie: „Jesteś jak płynąca po świecie rzeka. Albo nie możesz znaleźć swojego miejsca".

Paulina: Właśnie nie wiadomo, jak to jest z tą rzeką… Może właśnie jej naturą jest, że nie może znaleźć swojego miejsca? Może wychodzimy z błędnego założenia, sądząc, że każdy dąży do jakiegoś umiejscowienia. Nie każdy. Ja mam miejsca, które bardzo kocham. Kocham Kretę i Grecję, nawet próbowałam się z nią rozstać, już prawie się spakowałam i co? Nie da rady. Bardzo też kocham Francję, ale też bardzo, bardzo kocham Polskę i polskość, polski język, literaturę. To jest mój dom, to jest moja ojczyzna-matczyzna. Ale kocham też Indie! Nie mogę żyć bez Indii. Więc co robić?

– Kochliwa jesteś.

Paulina: Wszędzie, gdzie pojadę, już bym się chciała przeprowadzić. Już moje oczka patrzą, gdzie tu jest biuro nieruchomości, i zaczynam fantazjować na temat ewentualnej instalacji.

– Ale powiedziałaś też w książce, że czasem marzysz o małym domku ze starą jabłonką w ogrodzie, w Polsce…

Paulina: Bo mnie się tęskni bardzo za polskim pejzażem. Może po prostu za Polską mi się tęskni zwyczajnie i tak sobie myślę, że jak będę miała możliwość, to się rozejrzę, żeby coś takiego swojego jednak w Polsce mieć. Mieszkałam kiedyś w Zakopanem, ale to był inny etap.

Dorota: Jezus, jakim ty jesteś włóczykijem! Po prostu to jest nieludzkie to twoje włóczenie się. Wszędzie ci się podoba. Wszędzie byś zamieszkała.

– A Ty, Dorota, wyprowadzki z kraju sobie nie wyobrażasz…

Dorota: Nie wyobrażam. Chociaż Kretę kocham i chociaż raz w roku muszę tam pojechać. Podziwiam Paulinę za odwagę zaczynania życia w nowym miejscu, którą ona ma od młodości. Ja lubię jeździć, zwiedzać, zmieniać otoczenie, miejsce, krajobrazy. Raz jabłonka, raz drzewko oliwne, ale zawsze lubię wracać do mojego domu, który jest mi bardzo bliski. Dużo podróżuję służbowo, dużo mnie w tym domu nie ma, dlatego mnie do niego ciągnie. Lubię w nim być, czuję się w nim bezpiecznie. Kiedyś analizowałam, dlaczego tak bardzo potrzebna mi jest ta stałość, i myślę, że to wynika z historii rodzinnych. Moi rodzice byli repatriantami ze Wschodu. Nigdy nie mieli poczucia stałości, zawsze się bali, że znów może przyjść światowa katastrofa. I domu nie będzie.

Paulina: Ja tylko bym chciała powiedzieć, że ja też kocham dom i przy całym moim podróżniczym zacięciu jestem bardzo domową osobą. Jak już się gdzieś znajdę, to mogę się tam zainstalować i tam natychmiast zapuszczam korzenie. Potem je wyciągam, pakuję do plecaka i wędruję gdzieś indziej. Dorota, powiedziałaś, że twoja potrzeba stałości wynika z historii rodzinnej. Ja przypuszczam, że była w mojej rodzinie jakaś kobieta, która bardzo chciała iść w drogę, a nie mogła. I ona przeze mnie w jakiś sposób działa…

– Dorota, powiedziałaś jeszcze jedno piękne zdanie o Paulinie, że to jest najodważniejsza osoba, jaką znasz, ale rozumiem, że nie tylko ze względu na jej przeprowadzki?

Dorota: Paulina ma niezwykłą odwagę życiową i nie patrzy na konsekwencje. Jest mądra i głośno mówi to, co myśli. Jest dla mnie uosobieniem współczesnej, fajnej kobiety, bardzo odważnej, bardzo ładnej, bardzo kobiecej i jednocześnie bardzo silnej. Oczywiście ma tam, jak każdy, swoje miękkie miejsce w środku.

– Jesteście ewenementem w świecie show-biznesu i mediów. Zaiskrzyło od początku? Akurat byłam świadkiem, kiedy Dorota poznała się z Marcinem Prokopem, z którym teraz tworzy super duet, i na pewno nie była to miłość od pierwszego… to nawet nie była sympatia od pierwszego wejrzenia. A jak było z Wami?

Paulina: U mnie to była miłość od pierwszego wejrzenia. Wiele lat temu zobaczyłam w telewizji wywiad, który Dorota przeprowadzała z Szymonem Wiesenthalem, i byłam absolutnie zafascynowana dziennikarstwem Doroty i w ogóle zjawiskiem, które się nazywało „Dorota Wellman". Fascynowałam się tym rodzajem inteligencji, skupienia, bo Dorota ma laser w oczach. I ona ciebie słucha, i to nie jest taki przeszywający wzrok, tylko wzrok, który jest skupiony na swoim rozmówcy, i dla mnie to było coś wspaniałego. Dorota potrafi operować ciszą, skupieniem, pauzą. Nie szasta słowami na prawo i lewo.

Dorota: Dziękuję, to było piękne. Ale ja ci nie płacę aż tyle za promocję (śmiech). W moim przypadku to też była miłość od pierwszego wejrzenia. Pamiętam dokładnie ten moment, kiedy się spotkałyśmy i powstał pomysł na to, żebyśmy prowadziły razem „Miasto kobiet". Zaczęłyśmy rozmawiać po prostu tak, jakbyśmy się znały od dawna. Te same rzeczy nas interesowały, a gdy czasem miałyśmy odmienne zdania na różne tematy, zawsze potrafiłyśmy się dogadać. Jak się dowiedziałam, że współprowadzącą program będzie Paulina Młynarska, powiedziałam, że będzie gorąco, będzie się działo, namiesza, będzie stawiała trudne pytania, będzie chciała się dowiedzieć więcej, nigdy nie będzie powtarzała tego samego zdania, które wygłaszają wszyscy inni, będzie ferment, że będę miała naprzeciwko siebie osobę, która będzie pobudzała do tego, żeby to było interesujące, ciekawe i żeby też mnie zmuszało do innego rodzaju pracy. Trafić na takiego partnera to jest to!

Paulina: Ja ci też aż tyle nie płacę (śmiech).

– I to drugi raz w życiu Ci się tak udało.

Dorota: Bardzo lubię pracować z drugim człowiekiem. Jestem zwolennikiem duetów i pracy zespołowej. Uważam, że ma ogromną wartość. Dwie dziewczyny, które nie chciały wzajemnie sobie wsadzić noża w plecy, wzajemnie się wspierały, a nie rywalizowały, i robiły wszystko, żeby im się ta wspólna sprawa udała. To moim zdaniem jest też wartość „Miasta kobiet".

Paulina: Tyle lat intensywnej współpracy w trudnym środowisku, bo to jednak nie jest szkółka niedzielna. To są naprawdę ciężkie przypadki narcyzmu i potrzeby kontroli, i po trupach do celu, i tak potworne intryganctwo. A my pracowałyśmy tyle lat i nie miałyśmy nigdy żadnego większego, w ogóle żadnego konfliktu. Co nie znaczy, że nie było sytuacji trudnych, bo były i spięcia. Były też chwile, w których któraś z nas miała gorszy moment, ale zawsze miałyśmy dla siebie dużą dozę akceptującej, przyjaznej tolerancji.

– Zaczęłyście mówić o pracy na planie „Miasta kobiet" i pracy w mediach. Ale zaskoczyło mnie w książce, co powiedziała Dorota, że najbardziej przerażają Was puste ▷

ziaja med

kuracja PEPTYDowa + antyoksydacja SAP

#ziajapewnośćsiebie

INNOWACYJNA PIELĘGNACJA STYMULUJĄCA ODBUDOWĘ SKÓRY
DLA SILNYCH, AKTYWNYCH, DOROSŁYCH KOBIET

Paulina: „Jestem wielką fanką polszczyzny. Po drugie, kocham bardzo Polskę. Uwielbiam Podhale, gdzie wiele lat mieszkałam, kocham góralszczyznę i kocham polską przyrodę, polskie góry i kocham ten styl. Rozumiem poetyckość i piękno tego kodu".

kartki w kalendarzu, bo obie kochacie pracować. Czy wyobrażacie sobie siebie na emeryturze, na leżaku z książką i że po prostu nic nie robicie? Czy to jest w ogóle dla Was możliwe?

Paulina: Nie jest to możliwe, mam nadzieję. Ja leżę z książką w ogrodzie, ale jestem obłożona telefonami, komputerem i symultanicznie rządzę galaktyką, w której jestem królową, i wszystko się daje pogodzić.

Dorota: Ja nie wyobrażam sobie emerytury. Uważam, że emerytura to nuda i powolna śmierć. Po pierwsze, nie masz kontaktu z ludźmi. Jeśli masz kontakt z grupą przyjaciół, to jesteś wielkim szczęściarzem, ale bardzo często emerytura oznacza samotność. A ja lubię być wśród ludzi, lubię być aktywna. Muszę coś robić. Kiedy przyjdzie ten czas, że telewizja w moim życiu się skończy, a to przecież przyjdzie niedługo, to będę sobie szukać innych aktywności. To może być działalność w lokalnej społeczności, praca na rzecz innych ludzi. Myślę, że obie z Pauliną mamy potrzebę pracy intelektualnej. Czytania, szukania, zbierania informacji, pisania, żeby ten mózg pracował, był na pełnych obrotach, nie tylko po to, żeby rozwiązywać krzyżówki. Cel, codziennie rano wstawać i wiedzieć, że przed nami jest fajny, wypełniony dzień. Wtedy inaczej człowiek żyje.

– W Waszej książce jest cały rozdział poświęcony hejtowi. Dorota, mam wielki szacunek do Ciebie, że spotkałaś się twarzą w twarz ze swoim hejterem, w dodatku w jego miejscu pracy.

Dorota: Nie ma czegoś takiego jak anonimowość. Niech się nikomu nie wydaje, że jesteśmy niedostępni i nikt nas nie odnajdzie. Hejt jest przemocą. Jest przemocą, za którą powinno się karać. Walczę z hejtem. Albo podaję kogoś do sądu za rzeczy nieprawdziwe, obraźliwe, które w ogóle nie powinny paść w przestrzeni publicznej, albo konfrontuję się twarzą w twarz. Hejterzy to zwyczajni ludzie, o których inni myślą, że są fajni i mili, a nie są. Ci ludzie, tak jak mój „bohater", mają rodziny, mają córki, a na temat innej kobiety piszą tak straszne rzeczy. Jego współpracownikom chciałam pokazać, że obok pracuje człowiek, który może też i o nich pisze okrutne rzeczy w anonimowych wpisach w sieci.

– Jak ten człowiek się zachował? Czy Cię przeprosił?

Dorota: Nie przeprosił. Płakał, bo był odważny tylko za klawiaturą komputera i zacierał rączki, kiedy nie było go widać. Był zwyczajnym miękiszonem, który bał się kobiety naprzeciwko siebie. I to jest cała prawda o hejterach.

– Paulina, Ty też swoje przeżyłaś, jeśli chodzi o hejt. Zwłaszcza w Twoich mediach społecznościowych.

Paulina: Tak, ale teraz to się uspokoiło, dlatego że ja po prostu zaczęłam bardzo bezwzględnie banować i blokować hejterów. Pieniacze przyciągają innych pieniaczy, więc jak się ich czyści na bieżąco, to oni sobie idą gdzie indziej. Ale często słyszę taki argument, że jeżeli jesteś w przestrzeni publicznej, to „sama się o to prosisz". To jest dokładnie ten sam argument: „Miała krótką spódniczkę i szła przez las. Sama się prosiła o gwałt". To, że mam otwarte drzwi do domu, wcale nie oznacza, że ktoś może tam wejść i mnie okraść. Można mnożyć te przykłady, przemoc jest przemocą i za przemoc odpowiada osoba, która się jej dopuszcza, a nie ofiara czy obiekt przemocy.

– Moje drogie, ponieważ nie chciałabym kończyć naszej rozmowy tak smutnym wątkiem, powiedzcie mi, proszę, co to znaczy, że jesteście „polskoczułe"?

Paulina: Odpowiedź zawiera się właśnie w tym słowie. Jesteśmy czułe na Polskę i mamy czuły stosunek do Polski i do polskości. Niezaślepiony i niezakompleksiony. Może też przez to, że mieszkam za granicą od bardzo wielu lat i żyję między kilkoma kulturami, które się bardzo mocno między sobą różnią, i mówię w kilku językach. Polskość i polski język przede wszystkim to jest coś niesamowitego. Ludzie sobie z tego nie zdają sprawy, a ja bez przerwy tłumaczę moim znajomym w różnych krajach, że my jesteśmy cholernie inteligentnym narodem. Ponieważ my już w wieku kilku lat musimy opanować język, który bezdyskusyjnie jest jednym z najtrudniejszych języków na świecie, w związku z tym musimy mieć więcej pod czaszką, żeby to opanować. Polski jest tak dowcipny, tak celny i tak precyzyjny. Jeszcze jego brzmienie też jest po prostu odlotowe. Jestem wielką fanką polszczyzny. Po drugie, kocham bardzo Polskę. Geograficznie i przyrodniczo. Uwielbiam Podhale, gdzie wiele lat mieszkałam, kocham góralszczyznę i kocham polską przyrodę, polskie góry, i kocham ten styl. Rozumiem poetyckość i piękno tego kodu i tej brzydoty, ale jednocześnie tego wdzięku, który jest uchwytny, kiedy się jedzie przez Polskę i kiedy się z Polakami gada. I jestem za to wdzięczna. Korzystanie z polskości jest wielkim przywilejem. Także dziękuję za uwagę.

– Nie wiem, czy ktoś kiedykolwiek wygłosił większy pean na cześć polszczyzny!

Dorota: Sprawy polskie nie są nam obojętne. Wszystko, co związane z Polską, nas porusza, nie możemy przejść obojętnie wobec rzeczy, które z Polską są związane. Począwszy od wyborów, skończywszy na wszystkim tym, co się dzieje w życiu politycznym i społecznym. Ciągle nie doceniamy, jak się Polska rozwinęła, jak się zmieniła. Doceniajmy to, do jasnej cholery, nie narzekajmy na tę Polskę bez przerwy, tylko popatrzmy, ile zrobiliśmy. To jest nasza wspólna praca, nie jakichś rządów, które się zmieniają, nie marnych polityków, tylko tego, co zrobił naród. My to zrobiliśmy. A Polska jest naszym największym dobrem.

– Czas antenowy nas goni, ale chciałam Was jeszcze o coś zapytać. W trakcie naszej rozmowy przypomniał mi się „Film balkonowy" Pawła Łozińskiego. Reżyser rozmawia z ludźmi ze swojego balkonu i na koniec zadaje pytanie: „Jaki jest sens życia?".

Dorota: Muszę się chwilę zastanowić, bo to jest pytanie fundamentalne.

Paulina: Ja myślę, że sensem życia jest sam fakt życia.

Dorota: Sensem życia jest też dobro drugiego człowieka.

– W filmie starsza pani siedząca na wózku odpowiedziała: „Życie jest sensem".

Dorota: No, to jest to!

Paulina: Życie jest warte, żeby o nie walczyć.

– Niezależnie, czy na etapie party czy afterparty. Bardzo Paniom dziękuję! Za tydzień kolejne „Miasto kobiet".

Rozmawiała EWA WOJCIECHOWSKA
Zdjęcia MATERIAŁY PRASOWE

„Afterparty" Paulina Młynarska, Dorota Wellman, Wydawnictwo Znak, 2026.

NOWOŚĆ! Wybierz wakacje z naszej oferty *premium!*

GRECJA KRETA

HOTEL
Avra Imperial Beach Resort & Spa ★★★★★

CHQAVRG 5,7/6 z 508 opinii klientów

Luksusowy obiekt położony w malowniczej scenerii zachodniej Krety, w spokojnej okolicy, jednocześnie blisko centrum Kolymbari. Tuż obok plaża z barem i bezpłatnym serwisem, świetna również dla amatorów sportów wodnych. Na miejscu komfortowe pokoje deluxe i deluxe z prywatnym lub dzielonym basenem oraz przestronne pokoje rodzinne, a także eleganckie restauracje i stylowe wnętrza łączące minimalizm z marmurem, drewnem i naturalnym kamieniem. Hotelowe centrum spa z wyjątkowo bogatą gamą zabiegów relaksujących i upiększających, to świetne miejsce na relaks dla ciała i ducha. Doskonały wybór dla Gości ceniących serwis na najwyższym poziomie, idealny na organizację konferencji wymagających wyjątkowej oprawy.

Katalog dostępny
w salonach firmowych ITAKI
i biurach sprzedaży
lub na stronie
www.itaka.pl/viva/

CUD NA WODZIE

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Jeden z klasycznych widoków Amsterdamu – kamieniczki przeglądają się lustrze wody w dzielnicy Jordaan.

ALEXANDER SPATARI/GETTY IMAGES

Amsterdam zachwyca od pierwszej sekundy, chociaż nie jest tak piękny jak Paryż, nie olśniewa historią jak Rzym. To miasto stworzone przez ludzi, którzy od wieków walczyli z naturą, ale zamiast ją pokonać, nauczyli się z nią żyć. Miasto klimatyczne, wolne, osobliwe.

W Amsterdamie można zakochać się od razu. Jego kameralny klimat, dziesiątki kanałów z pływającymi barkami, zabytki, ogrody i parki z pięknymi, zielonymi papugami sprawiają, że chce się tu wracać. Każdy ma swoje ukochane miejsca i bliskich sercu artystów. Tym najsłynniejszym jest Rembrandt, tym mniej znanym, a fascynującym Cornelis Anthonisz. Malarz, drzeworytnik i kartograf, który w XVI wieku stworzył dokładną mapę Amsterdamu „z lotu ptaka". Długo się nią posługiwano, a dzisiaj można obejrzeć ją w Rijksmuseum, czyli Muzeum Narodowym. Na liście miejsc do odwiedzenia będzie na pewno Muzeum Vincenta van Gogha czy dom Anny Frank. Ale w Amsterdamie najlepiej poczuć się niebieskim ptakiem. Po prostu spacerować po mieście albo usiąść z kawą na schodkach przy jednym z kanałów i poczuć wyjątkowość chwili.

Miasto na palach

Trudno uwierzyć, ale Amsterdam właściwie nie powinien istnieć. Powstał przecież na podmokłych terenach, które przez wieki trzeba było wydzierać morzu i rzekom. Sama nazwa miasta pochodzi od tamy – Amstel-dam zbudowanej na rzece Amstel pod koniec XIII wieku. Chyba dlatego Amsterdam od początku był miejscem ludzi upartych, przedsiębiorczych i trochę bezczelnych wobec natury. Miasto znajduje się dwa metry poniżej poziomu morza i jest zbudowane na miękkim, bagnistym gruncie. Tak naprawdę stoi na 11 milionach drewnianych belek, które chronią jego budynki, ulice i parki przed osuwaniem się w miękką ziemię. Kiedy patrzy się na ogromny Pałac Królewski na Placu Dam czy strzelisty kościół Westerkerk, trudno uwierzyć, że mogą trwać dzięki genialnemu inżynieryjnemu pomysłowi z czasów średniowiecza. Mówi się nawet, że Amsterdam jest bardziej „zawieszony" niż zbudowany.

Złoty wiek

W XVII wieku Amsterdam przeżył swój złoty wiek. Holendrzy opanowali wtedy szlaki morskie z Ameryki, Azji i Afryki, królowali na rynku przypraw. Do portu w Amsterdamie wpływały statki pełne jedwabiu, porcelany ▷

Jedna z ulic w De Wallen, najstarszej części miasta. Tu znajduje się słynna dzielnica czerwonych latarni.

VYACHESLAV ZOLOTOV/ISTOCK/GETTY IMAGES

Amsterdam, mimo ogromnego napływu turystów, sprawia wrażenie kameralnego miasta. Łatwo tu znaleźć chwilę dla siebie, usiąść nad kanałem, zapatrzyć się na pływające domy-barki. Mostków i mostów spinających ulice jest więcej niż w Wenecji.

Holenderskie drewniaki, zwane klompen, to jeden z symboli niderlandzkiej kultury. A dziś popularny gadżet.

CH. CASTRONOVO/GETTY IMAGES

Rowery, często ozdobione kwiatami, to tutaj podstawowy środek transportu. Na zdjęciu widok na starą część miasta.

STOCKBYM/GETTY IMAGES

Amsterdam jest jednym z najbardziej ukwieconych miast świata. W kwiaciarniach towar wystawia się bezpośrednio na chodnikach.

L. YAREMENKO/GETTY IMAGES

Miasto ma bogatą historię i wspaniałe muzea. To tutaj w Rijksmuseum zobaczymy „Straż nocną" Rembrandta, a w Muzeum Vincenta van Gogha słynne „Słoneczniki".

i opowieści z końca świata. Amsterdam stał się najbogatszym miastem Europy. To tutaj działała giełda, rozwijały się banki, kwitła sztuka, a mieszczanie zamawiali portrety u największych malarzy epoki. To wtedy powstały słynne kanały wpisane dziś na listę UNESCO. Nie budowano ich jednak wyłącznie dla urody. Miały być funkcjonalne – transportować towary, regulować poziom wody i organizować przestrzeń miasta. Dopiero później okazało się, że przy okazji stworzono jeden z najbardziej romantycznych miejskich pejzaży świata. I chyba właśnie w tym tkwi fenomen Amsterdamu: wszystko, co dzisiaj zachwyca turystów, najpierw było po prostu praktyczne. I jeszcze jedno: do herbu miasta obok trzech krzyży dopisano po II wojnie światowej trzy słowa o jego mieszkańcach: „Odważni. Zdecydowani. Miłosierni".

Kanały zamiast ulic

Miasto ma kilometry kanałów. Najbardziej malownicze są Herengracht, Keizersgracht i Prinsengracht, tworzące koncentryczne półkola wokół Starego Miasta. Oglądanie miasta od strony wody to jedna z największych atrakcji. Najlepiej wynająć starą drewnianą barkę, z przekąskami i napojami, które umilą wycieczkę. Można to zrobić zdalnie, jeszcze przed podróżą. Amsterdam z perspektywy wody wydaje się bardziej intymny. Widać wnętrza mieszkań, półki pełne książek, koty śpiące na parapetach i ludzi, którzy nie zasłaniają okien. Holendrzy od wieków powtarzają, że żyją tak, jakby całe miasto było jednym wielkim salonem.

DBRNJHRJ/ADOBE STOCK

Największe na świecie międzynarodowe muzeum graffiti i street artu w dawnej stoczni, w północnej dzielnicy Amsterdamu.

Dzielnica Zuidas to przede wszystkim centrum biznesu. Słynie z imponujących wieżowców i nowoczesnego designu.

MILOS RUZICKA/GETTY IMAGES

Widok na Bazylikę Świętego Mikołaja z jej charakterystyczną kopułą i wieżami. Jest jednym z punktów orientacyjnych miasta.

CHRIS HEPBURN/GETTY IMAGES

Biblioteka w Rijksmuseum. Znajdują się tu największe i najstarsze w Holandii zbiory z dziedziny historii sztuki.

J.GOODRICK/ALAMY/BE&W

Wąskie domy, krzywe fasady

Kamienice wydają się tutaj absurdalnie wąskie, lekko krzywe, czasem przechylone do przodu tak mocno, że wyglądają, jakby za chwilę miały runąć do kanału.

Ale za tą architektoniczną ekstrawagancją stoi bardzo pragmatyczne wyjaśnienie. W XVII wieku wysokość podatków zależała od szerokości fasady domu. Mieszkańcy zaczęli więc budować kamienice możliwie najwęższe, za to wysokie i głębokie. Najwęższy dom w Amsterdamie ma podobno niewiele ponad metr szerokości. Przechylone fasady też nie są przypadkiem. Domy specjalnie budowano z lekkim pochyleniem do przodu, żeby łatwiej było wciągać towary na wyższe piętra za pomocą haków umieszczonych pod dachami. Dzięki temu fortepiany, skrzynie czy meble nie obijały się o ściany budynku podczas transportu. Klatki schodowe były na nie zbyt wąskie.

Jednym z najbardziej niezwykłych obrazków Amsterdamu są ▷

Amsterdam przyciągał kupców, którzy przenosili się tu z bogatej Antwerpii, artystów, buntowników. O jego porcie śpiewał legendarny Jacques Brel.

houseboaty – barki mieszkalne zacumowane przy kanałach. Dla turystów wyglądają jak romantyczny kaprys, ale dla wielu mieszkańców są normalnym domem. Historia życia na wodzie przyspieszyła po II wojnie światowej, kiedy w mieście brakowało mieszkań. Stare barki towarowe zaczęto przerabiać na lokale mieszkalne. Dziś wiele z nich przypomina luksusowe apartamenty z designerskimi wnętrzami i tarasami pełnymi kwiatów. Są barki z miniogrodami, kotami spacerującymi po dachach i rowerami przypiętymi do relingów. Co ciekawe, adres na wodzie wcale nie oznacza taniego życia. Wręcz przeciwnie, wiele houseboatów kosztuje fortunę, a lista oczekujących na miejsce przy najlepszych kanałach jest bardzo długa. Dzisiaj to synonim prestiżu i unikalnego trybu życia.

Amsterdamczycy traktują wodę jak przedłużenie własnego domu. Latem kanały zamieniają się w miejskie plaże, miejsca odpoczynku i spotkań, odbywają się pikniki na wodzie. To miasto nie odwraca się od natury, ale ją kocha. Jest tu dużo zieleni, a na południowym brzegu najstarszego kanału Singel znajduje się jedyny na świecie pływający targ kwiatowy, gdzie można kupić między innymi tulipany we wszystkich odmianach i kolorach.

Plac Muzeów

Museumplein, słynny Plac Muzeów, wygląda bardziej jak nowoczesny, rodzinny park niż zacna dzielnica kultury. Ludzie siedzą na trawie, dzieci jeżdżą na deskorolkach, ktoś gra na saksofonie, a obok stoją jedne z najważniejszych muzeów świata.

To właśnie tu znajduje się monumentalne Rijksmuseum i zawsze oblegane Muzeum Vincenta van Gogha. Dwa miejsca, które opowiadają historię Holandii lepiej niż jakikolwiek podręcznik.

Budynek z 1885 roku przypomina gotycko-renesansowy zamek i już sam spacer przez jego korytarze robi wrażenie. Największą gwiazdą muzeum pozostaje oczywiście Rembrandt, najcenniejszym i najsłynniejszym obrazem jego „Straż nocna". Ale znajdziemy tu także obrazy Johannesa Vermeera, Fransa Halsa, Jana Steena i setki innych dzieł pokazujących codzienność holenderskiego złotego wieku. Muzeum ma też fascynującą kolekcję przedmiotów użytkowych: modeli statków, porcelany z Delft, mebli, biżuterii, a także zrobione z prawdziwych materiałów domki dla lalek z XVII i XVIII wieku. Są jednym z najciekawszych, choć mniej znanych skarbów muzeum. Kilka kroków dalej stoi Muzeum Vincenta van Gogha. Zwiedzanie go jest jak intymna podróż przez historię człowieka, który za życia sprzedał zaledwie kilka obrazów, a dziś jest jednym z najdroższych artystów świata. Muzeum posiada największą na świecie kolekcję prac artysty, zwiedzający stoją w ciszy i skupieniu nie tylko przed „Słonecznikami".

Miasto wolności

Amsterdam od dekad fascynuje swoją liberalną reputacją. Coffee shopy, dzielnica czerwonych latarni, swobodne podejście do wielu tematów – wszystko to przyciąga turystów szukających „miasta bez zasad". Ale prawdziwy sekret Amsterdamu polega na czymś innym. Holendrzy wierzą, że możesz żyć, jak chcesz, dopóki nie przeszkadzasz innym. To filozofia widoczna wszędzie – w otwartości wobec różnych stylów życia, w miejskiej architekturze i w sposobie organizacji przestrzeni.

Amsterdam od wieków był schronieniem dla outsiderów, artystów, kupców i buntowników. Przyjeżdżali tu ci, którzy gdzie indziej nie mogli znaleźć miejsca dla siebie. Jak wiele portowych miast – a port w Amsterdamie rozbudził nawet wyobraźnię słynnego barda Jacques'a Brela – ma w sobie gen wolności, otwartości, swobody.

Sztuka i zakupy

Miasto można zwiedzać pieszo, na rowerze albo łodzią. Każdy sam ułoży sobie ciekawą trasę. Warto jednak zajrzeć na urokliwy Plac Spui, który znajduje się w centrum miasta. Jest tu mnóstwo księgarni, w piątki odbywają się targi książek, a w weekendy targi sztuki. W mieście jest w ogóle wiele targów ulicznych, na których znajdziemy wszystko – od serów po piękne materiały.

Warto wspomnieć, że w Amsterdamie pierwsze kawiarnie znajdowały się w prywatnych mieszkaniach usytuowanych na parterze. Najstarsza tutejsza kawiarnia Café Hoppe pochodzi z końca XVII wieku i warto do niej zajrzeć. Można w niej zresztą zjeść bardzo nowoczesne śniadania. I napić się naprawdę dobrej kawy.

Przy placu znajduje się wejście na ukryty w centrum miasta cichy dziedziniec Begijnhof. Otaczają go zabytkowe domy, w tym najstarszy w mieście drewniany dom z XVI wieku. Kiedyś w tym miejscu znajdował się beginaż, czyli wspólnota beginek – niezamężnych kobiet, prowadzących właściwie zakonne życie, choć bez żadnych formalnych ślubów. Kościół zawsze patrzył na nie podejrzliwie i uważał za heretyczki.

Do centrum miasta, na Plac Dam, dojdziemy słynną ulicą Kalverstraat – najdroższą ulicą handlową w Holandii. Kto lubi zakupy, może zajrzeć do słynnego domu towarowego De Bijenkorf już na samym placu.

Warto także zobaczyć dzielnicę Jordaan i De Negen Straatjes, czyli Dziewięć Uliczek, miejsce pełne mostów, alejek i kwiatów.

Amsterdam nie jest miejscem jedynie do zaliczania atrakcji. Owszem, można zrobić zdjęcie przy kanałach, odwiedzić muzeum, a także odhaczyć listę zabytków. Na pewno warto zajrzeć do najstarszego kościoła w Amsterdamie Oude Kerk, z początku XIV wieku, który położony jest w samym sercu dawnej części miasta. Zresztą to tutaj Rembrandt wziął ślub z ukochaną Saskią van Uylenburgh w 1634 roku. Dziś świątynia jest jednym z najważniejszych zabytków miasta i niezwykłym miejscem spotkania historii ze współczesną sztuką. Warto zobaczyć także wspaniałą XVII-wieczną synagogę, zbudowaną przez żyjących w Amsterdamie sefardyjskich Żydów, zwaną portugalską. To jedna z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych synagog w Europie, która nadal jest domem modlitwy. Każdy z tych zabytków odpowiada inną historię, tak jest także z domem Anny Frank, gdzie mieszkała, a potem ukrywała się w latach 1942–1944.

Bez pośpiechu

Ale prawdziwe miasto zaczyna się dopiero wtedy, gdy zwalniasz. Kiedy rano niespiesznie jesz śniadanie w małej kawiarni na Jordaanie. Kiedy przypadkiem trafiasz do księgarni pachnącej starym papierem. Kiedy obserwujesz ludzi siedzących na brzegu kanału z lampką wina i nikomu nie przeszkadza, że jest środek tygodnia. Amsterdam ma w sobie coś uzależniającego. Uwodzi klimatem, malowniczymi zaułkami, mnóstwem kanałów, mostków i mostów, krzywymi kamienicami, które stoją tu od 400 lat. I może właśnie dlatego tak łatwo wyobrazić sobie tutaj inne życie. Wolniejsze. Lżejsze. Bardziej swoje.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

TROPIKALNY LUKSUS W SERCU POLSKI.

Świętokrzyski BŁĘKIT

Czy można poczuć dotyk egzotyki, nie opuszczając granic kraju? Binkowski Resort w Kielcach udowadnia, że prawdziwy luksus nie zna odległości, a najbardziej spektakularne zachody słońca można oglądać z basenu zawieszonego między niebem a ziemią.

Góry Świętokrzyskie od lat kojarzyły się z magią i kojącą zielenią lasów, jednak to, co wydarzyło się w kieleckim kurorcie, przenosi region w zupełnie nowy wymiar wypoczynku.

BASEN NA DACHU I SPA

Największą perłą resortu, o której huczy w świecie wellness, jest bez wątpienia basen na dachu. To architektoniczny majstersztyk w świecie wellness, który pozwala gościom na intymny kontakt z naturą przy zachowaniu pełnego komfortu. To miejsce, gdzie czas zwalnia, a jedynym zadaniem jest chłonięcie panoramy miasta i otaczających go wzniesień. To właśnie tutaj odbywają się najbardziej stylowe sesje zdjęciowe i wieczorne koktajle, które smakiem dorównują tym z najlepszych barów w luksusowych kurortach świata.

Dopełnieniem tego podniebnego relaksu jest unikalna strefa SPA usytuowana na wysokości koron drzew. Gabinety zabiegowe, dzięki panoramicznym przeszkleniom, otwierają widok bezpośrednio na zieleń okolicznego lasu. To tutaj, w całkowitym spokoju, można kontemplować naturę z bliska, mając korony drzew na wyciągnięcie ręki. Autorskie rytuały na twarz i ciało, wykonywane w tak unikalnym otoczeniu, pozwalają na pełne wyciszenie i regenerację wysoko ponad codziennością.

SAUNY ŚWIĘTOKRZYSKIE I BASENY TROPIKALNE

Dla tych, którzy szukają głębszej regeneracji, resort przygotował Sauny Świętokrzyskie. To strefa, w której rytuały prowadzone przez profesjonalnych saunamistrzów stają się prawdziwym teatrem doznań. Do dyspozycji są sauny tematyczne, w tym unikalna sauna chlebowa czy panoramiczna, która pozwala nie tracić kontaktu z kojącym widokiem lasu. Nie można też zapomnieć o Basenach Tropikalnych, gdzie pod gigantyczną kopułą pośród żywych palm można poczuć się jak na rajskiej wyspie, korzystając z błękitnych lagun.

RAJSKIE WAKACJE

Binkowski Resort to dziś manifest nowoczesnego lifestyle'u, w którym dbałość o detale i odwaga w projektowaniu przestrzeni tworzą nową jakość na mapie polskiej turystyki. To miejsce, które trzeba odwiedzić, by przekonać się, że rajskie wakacje są na wyciągnięcie ręki.

VIVA!

STYL

MODA

MATKI I CÓRKI – ŚWIETNY STYL TO RZECZ DZIEDZICZNA; JAK UBIERAJĄ SIĘ IKONY MODY?

URODA

KOSMETYKI NAGRODZONE W PLEBISCYCIE NAJLEPSZE DLA URODY 2025 ORAZ PERFUMY ZAMIAST KWIATÓW – IDEALNY PREZENT NA DZIEŃ MAMY!

Opracowanie:
moda – BARBARA ŁUBKO
uroda – MARTA CIEPLAK

DUET IDEALNY

Zdjęcia MARCIN TYSZKA

APART ŚWIĘTUJE DZIEŃ MAMY PIĘKNĄ SESJĄ, W KTÓREJ WYSTĄPIŁY DWIE WYJĄTKOWE KOBIETY. MAMA: EWA TYLECKA-MELLOR, ZDOBYWCZYNI KORONY MISS POLONIA 1995, ORAZ CÓRKA: JULIA TYCHONIEWICZ, UWIELBIANA INFLUENCERKA.

Biżuteria w sesji pochodzi z kolekcji **APART/ APART.PL**.

BLASK CYRKONII, DELIKATNY UROK PEREŁ, A MOŻE FANTAZYJNE KOLOROWE MOTYWY? WYBÓR NALEŻY DO WAS.

BIŻUTERYJNY PREZENT Z OKAZJI DNIA MAMY TO WIĘCEJ NIŻ PIĘKNY DODATEK. TO SYMBOL EMOCJI, KTÓRY PRZYPOMINA O UCZUCIACH.

Zdjęcia MARCIN TYSZKA
Stylizacja MICHAŁ KUŚ
Makijaż AGA WILK
Fryzury TOMEK GÓRECKI
Produkcja sesji
JOANNA MAJKOWSKA

1

2

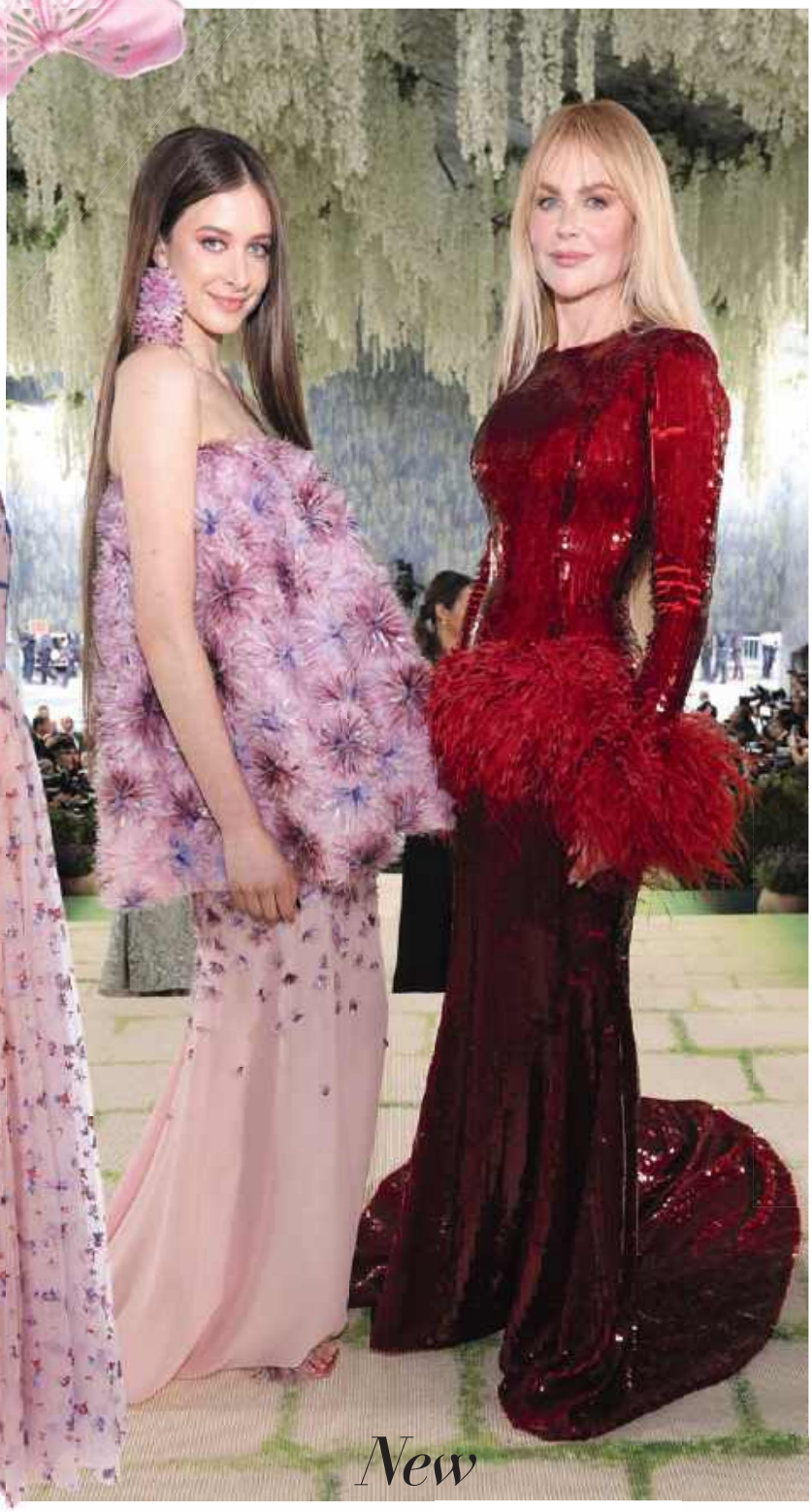

4

5

1 Kolczyki **W.KRUK**, 429 zł. **2** Sukienka **COSTARELLOS/ Mytheresa.com**, ok. 9500 zł. **3** Szpilki **VANDA NOVAK**, 1790 zł. **4** Sukienka **MAGDA BUTRYM**, 33 600 zł. **5** Pierścionek **TOUS**, 299 zł. **6** Sandały na obcasie **CULT GAIA/ Farfetch.com**, 3265 zł.

New

ROMANTIC

Nicole Kidman i jej córka Sunday Rose uosabiają eteryczną delikatność. Styl każdej z nich perfekcyjnie oddaje romantyczną kobiecość. W wydaniu aktorki jest bardziej dojrzały, a w odsłonie Sunday fantazyjny.

3

6

KEVIN MAZUR, JAMIE MCCARTHY/GETTY IMAGES, MAT. PRASOWE

1

2

Glam ROCK

Królowa Beyoncé i księżniczka Blue Ivy. Odważne i bezkompromisowe. Wyznaczają trendy i łamią stereotypy. Córka to tylko z pozoru wierna kopia mamy. Blue nie chowa się w cieniu i sama dokonuje modowych wyborów.

3

4

5

6

7

1 Naszyjnik **TOUS**, 549 zł. **2** Bransoletka **BIMBA Y LOLA**, 440 zł. **3** Sukienka **CRISTINA SÂVULESCU/Farfetch.com**, 27 808 zł. **4** Okulary **ELIXA/Apart.pl**, 299 zł. **5** Sukienka **RICH & ROYAL/Breuninger.com**, 699 zł. **6** Szpilki **NAKED WOLFE**, 759,99 zł. **7** Pierścionek **POMELLATO/W.Kruk**, 24 490 zł.

Świeżość spojrzenia na biżuteryjne trendy i odwaga balansowania między modowymi tendencjami oraz różnymi stylami to cechy, które wyróżniają biżuterię marki ARTELIONI. W jej kolekcjach każda kobieta znajdzie dodatki idealnie współgrające z indywidualnymi oczekiwaniami. Apart.pl

Kobiece OPOWIEŚCI

Z okazji Dnia Matki zaglądamy do świata marek, które opowiadają o kobiecości przez modę, detale, codzienne rytuały i gesty bliskości. Nowości wyszukała szefowa działu mody BARBARA ŁUBKO.

DEKADA STYLU

MANDEL kończy 10 lat. Polska marka Moniki Kalicińskiej, znana z torebek o rzeźbiarskich formach, świętuje dekadę konsekwentnego budowania własnego języka. Dziś ma warszawski showroom, własną szwalnię i międzynarodowe ambicje.

MOCNY DETAL

Aktorka i ikona stylu Marieta Żukowska weszła do świata mody, tworząc wraz ze swoją siostrą markę biżuterii BEETLES. Mocne, statementowe elementy biżuterii przyciągają wzrok. Motyw sezonu? Oczywiście koń – to przecież jego rok!

NA LATO!

Calzedonia na lato 2026 zabiera nas nad Morze Śródziemne. W kolekcji królują odcienie wanilii, kakao, bursztynu i przygaszonej zieleni, satynowy połysk, lureks i złote detale. Obok ulubionych fasonów marki są też nowe modele kostiumów zaprojektowane tak, by dobrze układały się na ciele i podkreślały sylwetkę.

JEJ PORTRET

UNIQLO łączy siły z Cecilie Bahnsen, duńską projektantką znaną z poetyckich sylwetek, falban i nowoczesnej kobiecości. Kolekcja Shapes of Poetry przekłada jej romantyczny styl na codzienny język LifeWear: prostszy, wygodny i bardziej dostępny.

JAGNA SAPAŁA, MATERIAŁY PRASOWE

RAZEM, *a nie obok*

Najłatwiej przeoczyć to, co dzieje się codziennie, niby mimochodem. Uprane ubrania, sprzątnięty dom – obowiązki, które ktoś bierze na siebie bez fanfar. To właśnie one stały się osią wydarzenia marki Persil w Düsseldorfie oraz kampanii „Równość zaczyna się w domu".

Dominika Sienkiewicz, Wioleta Adamiec i Agnieszka Królikowska (przedstawicielki marki Persil) oraz Joanna Koroniewska i Maciej Dowbor.

Nie wszystko da się podzielić po równo, ale trudno mówić o partnerstwie, gdy większość codziennych obowiązków spada na jedną osobę. Kampania „Równość zaczyna się w domu" zwraca uwagę na coś, co przez lata uznawano za oczywiste – że praniem zajmują się kobiety. Według danych marki w 90 proc. domów to właśnie one nadal biorą to na siebie.

Do Düsseldorfu Persil zaprosił Joannę Koroniewską i Macieja Dowbora, wspierających kampanię, a także influencerów: Zosię Samsel i Kubę Tolaka, Natalię i Cypriana Broszkiewiczów, Patrycję Czesnowską, Patrycję Mandrysz, Asię i Kamila Zielińskich, Ilonę Kostecką, Wiktorię Majcher i Kamila Gorala oraz Olę Żelazowską. Wydarzenie było poświęcone kampanii oraz partnerstwu z HeForShe, solidarnościowym ruchem ONZ Kobiety (UN Women) na rzecz równości płci.

Joanna Koroniewska przyznała, że temat kampanii jest jej bardzo bliski: „Szczególnie kiedy rodzi się dziecko, wiele z nas automatycznie bierze na siebie większość obowiązków i nawet nie zauważa, kiedy ta nierównowaga staje się codziennością". Maciej Dowbor podkreślił, że najważniejsze są codzienne gesty i współdzielenie obowiązków: „Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której jedno odpoczywa, a drugie wszystko ogarnia".

Elisa Fernandez Saenz: „Równość płci to droga dwukierunkowa. To szczera rozmowa".

Wśród zaproszonych influencerów byli Asia i Kamil Zieliński, czyli @zieliniaki.official.

Centralnym punktem programu było House of Persil, immersyjne doświadczenie zbudowane wokół codziennych rytuałów i społecznych schematów. Spośród wielu interaktywnych przestrzeni szczególnie zapadały w pamięć trzy. W Pokoju Decyzji goście przechodzili m.in. przez Tunel Faktów i instalację „Zmyj uprzedzenia", która zachęcała do pozbywania się stereotypów. W Pokoju Równości oglądali spot Persil o partnerstwie z HeForShe* i konfrontowali się z nieuświadomionymi uprzedzeniami. Z kolei w Najbielszej Garderobie eksperci marki prezentowali skuteczność produktów, pokazując, jak radzą sobie nawet z uporczywymi plamami i zapewniają pięć razy jaśniejszą biel.

Wieczorna część wydarzenia odbyła się pod szklaną kopułą przestrzeni K21. Przy wspólnej kolacji „See The Unseen" o społecznych zmianach i znaczeniu codziennych nawyków mówiła m.in. Elisa Fernandez Saenz, zastępczyni dyrektora regionalnego UN Women ECA Regional Office, od ponad 25 lat działająca na rzecz praw kobiet i równości płci. Jej przemówienie stało się świetną puentą całego wydarzenia. Bo prawdziwe partnerstwo tworzą nie wielkie hasła, lecz codzienne gesty.

W House of Persil biel lśniła pięć razy jaśniej, a domowe obowiązki wreszcie wyszły z cienia i stały się wspólną sprawą.

Zdjęcia: Karolina Reding-Bareja

* HeForShe – solidarnościowy ruch ONZ Kobiety (UN Women) na rzecz równości płci

WIELKI FINAŁ

Prawie 200 produktów, tygodnie testów i wiele trudnych decyzji – jury plebiscytu VIVA! Najlepsze dla urody 2025 miało nie lada wyzwanie. Ostatecznie na liście zwycięzców znalazły się 23 kosmetyki plus 5 wybranych przez czytelniczki VIVY! Naprawdę warto po nie sięgnąć.

1 Długotrwały podkład All Day Long **AA WINGS OF COLOR**, 59,99 zł. **2** Rewitalizujący peeling do ciała Thai Sunset **AMARI COSMETICS**, 109 zł. **3** Woda perfumowana Flora Gorgeous Gardenia **GUCCI**, 575 zł/50 ml. **4** Woda perfumowana Kaos **TOUS**, 369,99 zł/50 ml. **5** Róż do policzków Futurist Blushmaker Dewy Cheek Tint **ESTÉE LAUDER**, 179 zł. **6** Biomikroigłowe serum kolagenowe z nagrodzonej serii Revital Derm, inspirowanej koreańskimi rytuałami **BIELENDA**, 39,99 zł. **7** Suszarka cyfrownica AirVive **REMINGTON**, 449 zł. **8** Reduktor worków pod oczami Revitalift Laser Eye Bag Instant Eraser **L'ORÉAL PARIS**, 53 zł. **9** Serum Liftactiv Collagen Specialist 16 Bag Instant Eraser **VICHY**, 155,99 zł.

MARIUSZ TOKAJUK

10 Mikrozłuszczający roll-on do stóp – kwasowy peeling do stóp The Feet Coach **PODOLOGIC ADVANCED CARE**, 24,99 zł. **11** Szampon-kuracja przeciw wypadaniu włosów z nagrodzonej linii GROW my hair **YOPE**, 34,99 zł. **12** Hydroaktywna maska-krem z bankiem kolagenu More Than Moist **BANDI**, 69 zł. **13** Woda perfumowana My World **HALLOWEEN**, 189 zł/50 ml. **14** Mini szampon do włosów regenerujący z nagrodzonej linii Travel Size **HAIRMATE**, 17,99 zł. **15** Fito-żel do nóg **ZIAJA SPORT**, 8,79 zł. **16** Jednorazowe ręczniki do twarzy z włókien akacji i sosny **SUNEWMED+**, 29,99 zł/60 szt. **17** Serum korygujące zmarszczki na okolice oczu Wrinkle Correcting Eye Serum **THALGO**, 239 zł. **18** Tonik antyoksydacyjny z witaminą C **MIYA**, 27,26 zł.

19 Rozświetlająco-upiększający balsam do ciała Algoglow **SENSUM MARE**, 129 zł. **20** Olejek do włosów Bain Glaze Drops z nagrodzonej linii Gloss Absolu **KÉRASTASE**, 135,99 zł. **21** Rozświetlająco-nawilżająca maska Master Mask **DANUCERA**, 395 zł. **22** Wielofunkcyjny grzebień na porost włosów LaserBoost Pro Rose Gold **BEAUTIFLY**, 879 zł. **23** Woda perfumowana Suave **BRIONI**, 495 zł/60 ml. **24** Kremowy bronzer Sculpt Balm z nagrodzonej linii kremowych różów Blush Balm i bronzerów **ANNABELLE MINERALS**, 69,95 zł. **25** Krem na noc z nagrodzonej linii Nutrifusion – Fundament Młodości z Ceramidami Supreme **YONELLE**, 432 zł. **26** Krem BB z linii Skin Augmenting **DOUGLAS**, 98 zł. **27** Przeciwzmarszczkowe i antyoksydacyjne serum do twarzy Malvasia **VITIGNA SKIN LOVE**, 219 zł. **28** Serum Primer Skin Idea Rich **DR IRENA ERIS**, 205 zł.

MARIUSZ TOKAJUK

Woda toaletowa L'Art & La Matiere Eau de Coton
GUERLAIN,
935 zł/100 ml.

Woda perfumowana Escapade Tropicale
JARDIN BOHÈME,
190 zł/50 ml/ Douglas.pl.

Woda perfumowana Sì Nude Bloom
GIORGIO ARMANI,
595 zł/50 ml/Douglas.pl.

Woda perfumowana Gaultier Divine Couture
JEAN PAUL GAULTIER,
449 zł/30 ml/Sephora.pl.

Woda perfumowana Window2Soul
OREBELLA,
359 zł/50 ml/Douglas.pl.

Woda kolońska Sakura Cherry Blossom
JO MALONE,
375 zł/30 ml/Douglas.pl.

Woda perfumowana Rose Exposed
TOM FORD,
1699 zł/100 ml.

Pachnący BUKIET

Zapomnij o klasycznych różach i tulipanach. Prawdziwy hit tej wiosny to bukiet... zapachowy zamknięty w pięknym flakonie. I właśnie taką niespodzianką możesz zachwycić mamę w dniu jej święta.

MATERIAŁY PRASOWE

WIOSENNY *glow*

Wraz z nadejściem cieplejszych dni rośnie nasz apetyt na kosmetyki, które podkreślają naturalne piękno, zapewniają komfort i zmysłowe doznania. Naprzeciw tym potrzebom wychodzą wiosenne nowości w Perfumeriach Douglas.

Wiosna sprzyja lekkim formułom, które współgrają ze skórą. Serum Sun Matters SPF 50 łączy wysoką ochronę UVA i UVB z lekką, niewyczuwalną konsystencją. Natychmiast się wchłania, nadaje cerze subtelny blask i tworzy idealną bazę pod makijaż, bez efektu ciężkości i blokowania porów. O usta świetnie zadba kremowy, otulający balsam Kylie Skin Lip Butter. Wygładza i zmiękcza wargi, a do tego nadaje im subtelny błysk. Jego formuła łączy pielęgnację z delikatnym kolorem i zapewnia ustom nawilżenie oraz naturalne wykończenie.
Naturalny efekt podkreśli również bronzer Beach Freek Stick marki About-Face, stworzonej przez piosenkarkę Halsey. Kremowy sztyft łatwo rozprowadza się na skórze, pozostawiając efekt delikatnej, promiennej opalenizny. Formuła z kwasami tłuszczowymi z superowoców i ekstraktem z nasion daikon pomaga utrzymać skórę gładką i nawilżoną, a możliwość stopniowania krycia pozwala dopasować efekt do każdej okazji. Skórę pięknie rozświetli róż Cheek Thrills Multi-Finish Face Trio marki Morphe – połączenie satynowego kremu, rozświetlającego balsamu i aksamitnego pudru. Harmonijne odcienie pozwolą stworzyć zarówno subtelny rumieniec, jak i bardziej wyraziste glow.
Czym byłaby wiosna bez pięknych zapachów?
Woda perfumowana Peach Passion z linii Forbidden Fruit Collection od Jardin Bohème przeniesie nas do świata zmysłowych pokus. Kompozycję otwierają soczysta brzoskwinia, bergamotka i egzotyczna davana, które płynnie przechodzą w kwiatowe serce z jaśminem i irysem. Eleganckie wykończenie zapewnia baza z wanilii, piżma i paczuli, pozostawiająca na skórze uwodzicielski ślad. Lżejszą odsłoną tego samego zapachu jest limitowana nowość – świeża jak powiew wiatru i pełna subtelnej słodyczy mgiełka do ciała.
To idealny moment, by napełnić swoją kosmetyczkę lekkością, blaskiem i zapachem. Do dzieła!

Dostępne wyłącznie w Perfumeriach Douglas i na douglas.pl

About-Face, bronzer Beach Freak Stick, ok. 100 zł

Kylie Skin Lip Butter, ok. 100 zł

Jardin Bohème, Forbidden Fruit Collection, zapach Peach Passion: mgiełka do ciała (ok. 95 zł) i woda perfumowana (ok. 261 zł / 50 ml)

Sun Matters, LEKKIE SERUM SPF 50, ok. 149 zł

Morphe, róż Cheek Thrills Multi-Finish Face Trio, ok. 99 zł

DOUGLAS

Majowa lista HITÓW

Zmysłowo pachnące, gwarantujące niezwykłe doznania sensoryczne i oczywiście superskuteczne. Takie są nowości przetestowane i polecane przez MARTĘ CIEPLAK, szefową działu urody VIVY!

Zmysłowa mgiełka perfumowana o owocowym charakterze Forbidden Fruit Body Spray (Jardin Bohème, 95 zł/100 ml/Douglas.pl) łączy nuty mandarynki, tangerynki i wetywerii z akcentem pieprzu i jaśminu. Kompozycja inspirowana „zakazanymi owocami" otula skórę lekkim, uwodzicielskim zapachem idealnym na co dzień.

NICZYM MAGIA

Peptide Facial Refining Concentrate (ZO Skin Health, 1060 zł/30 ml) to nowe, luksusowe i bardzo skoncentrowane serum peptydowe, które wspiera modelowanie konturu twarzy, redukuje widoczność zmarszczek i przywraca skórze objętość, nadając jej gładszy, wyraźnie pełniejszy wygląd.

BLASK NA ZAWOŁANIE

Lekki energetyzująco-rozświetlający krem pod oczy z linii C-Energy Glow (Evrēe, 24,99 zł) dzięki formule z kofeiną, peptydami i witaminą C redukuje cienie i opuchnięcia oraz przywraca spojrzeniu świeży blask.

PORCJA PIĘKNA

MultiPEPTYDY Rewitalizująco-napinająca maska-serum w płacie (Bielenda, 12,99 zł) łączy działanie rewitalizujące i napinające, przywracając skórze promienny wygląd. Idealna dla osób szukających skutecznej i wygodnej pielęgnacji.

MATERIAŁY PRASOWE

TO BĘDZIE HIT!

DOBRE POŁĄCZENIE

Kuracja PEPTYDowa + antyoksydacyjna SAP (Ziaja Med, od 15,90 zł) to linia kosmetyków wspierająca odbudowę i regenerację skóry. Łączy peptydy ze stabilną formą witaminy C, by wzmacniać, wygładzać i chronić cerę. Obejmuje aż siedem produktów do pielęgnacji twarzy.

EGZOSOMY W AKCJI

Stymulujące serum przeciwzmarszczkowe z egzosomami, peptydami i adenozyną ALGOPRO (SENSUM MARE, 199 zł) przeznaczone jest do skóry zmęczonej i dojrzałej. Jego lekka formuła nawilża i poprawia elastyczność, pomagając redukować zmarszczki.

SIŁA NAWILŻANIA

Ultrawypełniająca mleczna esencja Filler (+) bonding (Tołpa, 39,99 zł) dzięki sile przyciągania cząsteczek wody i egzosomom przeciwdziałającym starzeniu wypełnia zmarszczki, zanim się utrwalą, oraz pomaga zachować młody wygląd na dłużej.

WIĘCEJ NIŻ PIELĘGNACJA

Twoja skóra potrzebuje nawodnienia tak samo jak ty! Z pomocą przychodzi jej seria Milky Waterfall Hydration od AA LAAB. To niezwykle zaawansowana pielęgnacja do skóry odwodnionej, szorstkiej i napiętej, wykorzystująca kompleks Ectoin Oat Peptides. Lekkie, mleczne formuły intensywnie nawilżają, regenerują i przywracają cerze komfort oraz zdrowy wygląd, a do tego gwarantują przyjemne doznania sensoryczne.

KROPLA MOCY

Nowe serum z linii Hair Prodigieux (Nuxe, 131 zł) z fermentowanym olejem z różowej kamelii, kwasem hialuronowym i ekstraktem z amli nawilża włosy oraz rewitalizuje skórę głowy. Wzmacnia, dodaje blasku, miękkości i objętości, sprawiając, że włosy stają się zdrowe i pełne życia.

SEKRET AMAZONII

Krem do skóry wrażliwej Sescacay (Sesderma, 226 zł) łączy działanie przeciwstarzeniowe z natychmiastowym komfortem. Nawilża, wygładza i ujędrnia, wzmacniając barierę ochronną. Formuła z amazońskim olejem cacay i HPR wspiera odnowę skóry i redukuje zmarszczki.

Ach, jak PRZYJEMNIE!

Źródłem przyjemności w twoim domu może być wiele rzeczy. Estetyczne wyposażenie kuchni, lektura, która wyniesie twoje umiejętności kulinarne na wyżyny, czy poczucie komfortu, które dają rzeczy duże i małe.

PIŁKARSKIE ŚWIĘTO

Gdy mundialowe emocje sięgają zenitu, do gry wchodzi Coca-Cola i Wojciech Szczęsny. Największe piłkarskie emocje najlepiej przeżywa się razem. Coca-Cola zachęca fanów z całego świata do wspólnego kibicowania podczas mistrzostw świata w piłce nożnej. Kampania naturalnie wpisuje się w niemal 50-letnią historię partnerstwa z FIFA, umacniając rolę marki jako oficjalnego napoju rozgrywek. W Polsce ambasadorem kampanii został Wojciech Szczęsny.

WSZYSTKIE SMAKI MIĘTY

Pojawiły się nowe warianty miętowych gum marki Orbit® z portfolio Mars. Wprowadzenie nowości – Orbit® Sweet Mint oraz rebranding Winterfresh® poszerzają portfolio uwielbianego przez konsumentów smaku i zapewniają pełne spektrum miętowej intensywności.

TO BĘDZIE HIT!

EVGENY KARANDAEV/ADOBE STOCK
OPRACOWANIE MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

KROPLA ELEGANCJI

Szklany dzbanek z wydajnym wkładem filtrującym wodę na eleganckie spotkania w domu czy w ogrodzie to opis najlepiej oddający istotę tego modelu. Znajdujący się w nim filtr zapewnia wielofunkcyjną ochronę, skutecznie redukując z wody mikroplastik, chlor, metale ciężkie, fenole oraz inne zanieczyszczenia. AQUAPHOR Glass z wkładem magnezowym, umożliwiającym uzdatnienie 200 litrów wody, zadba o redukcję kamienia, dzięki czemu poprawi jej smak, wydobywając z przyrządzanych na jej bazie napojów i potraw głębię. Dzbanek jest ekologiczny, lekki i bezpieczny dla zdrowia.

KULINARNE INSPIRACJE

Ziemniak – król polskiego stołu. Skromny, ale trudno sobie wyobrazić bez niego życia. Przybył z górskich terenów Andów i na dobre zagościł w polskiej i światowej kuchni. Paweł Ochman, podróżnik kulinarny i znawca kuchni regionalnej, za ziemniakiem zjeździł całą Polskę. Tak powstała książka „Ziemniaki w roślinnej kuchni regionalnej" (wyd. Marginesy). To kulinarna podróż przez Polskę – pełna smaków, historii i inspiracji.

REKLAMA

Barbara Kasten jest pionierką łączącą fotografię z rzeźbą, instalacją i architekturą światła. Jej abstrakcyjne wielowarstwowe prace prezentują światowe muzea. Po lewej rzeźbiarska tkanina „Forma siedząca żółta", 1972 rok.

BARTOSZ GÓRKA/ZACHĘTA, PATRYK WIKALIŃSKI, MAT. PRASOWE

Redefiniuje SZTUKĘ

To pierwsza tak duża wystawa w Polsce cenionej amerykańskiej artystki wizualnej Barbary Kasten, o której mówi się, że kwestionuje to, co myślimy o rzeczywistości. | MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

Jej fotografie powstają bez ingerencji cyfrowej, nie korzysta też z programów graficznych ani sztucznej inteligencji. „Najważniejszy jest aparat i lustra", mówi 90-letnia artystka. Co nie znaczy, że nie śledzi technologicznych nowinek. Barbara Kasten na początku lat 70. jako stypendystka programu Fulbright-Hays pracowała w pracowni Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu. Tak zaczęła się jej fascynacja polską szkołą tkaniny, mówi kuratorka wystawy w Zachęcie Agnieszka Pindera.

„BARBARA KASTEN. POSTABSTRAKCJA", ZACHĘTA — NARODOWA GALERIA SZTUKI, WARSZAWA, DO 7 CZERWCA.

TO BĘDZIE HIT!

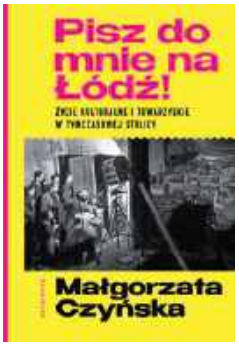

SERCE KULTURY

Na kilka niezwykłych powojennych lat sercem polskiej kultury stała się Łódź. To tu tymczasową siedzibę miały wydawnictwo Czytelnik czy wytwórnia filmowa „Czołówka"...

„PISZ DO MNIE NA ŁÓDŹ!", MAŁGORZATA CZYŃSKA, WYD. MARGINESY.

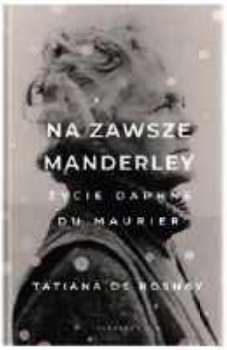

MUZA HITCHCOCKA

Fascynująca biografia jednej z najważniejszych pisarek XX wieku, mistrzyni suspensu, muzy Hitchcocka i ulubionej autorki Stephena Kinga.

„NA ZAWSZE MANDERLEY. ŻYCIE DAPHNE DU MAURIER", TATIANA DE ROSNAY, WYD. ALBATROS.

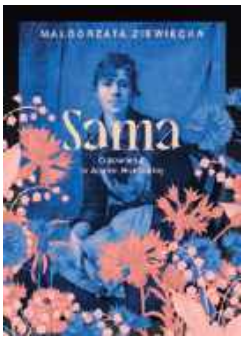

PORTRET ARTYSTKI

Pojawiła się w Salonie Paryskim w żałobnej sukni i kuchennym fartuchu, jak w zbroi. Z paletą malarską i pędzlami. Bez kapelusza, z fryzurą w nieładzie... Malarka Anna Bilińska do dziś intryguje.

„SAMA. OPOWIEŚĆ O ANNIE BILIŃSKIEJ", MAŁGORZATA ZIEWIECKA, WYD. MUZA SA.

25. EDYCJA

Międzynarodowy Festiwal Fotografii w Łodzi to jedno z najważniejszych wydarzeń fotograficznych w Europie Środkowej, prezentujące ponad 30 wystaw, w tym program główny, otwarty oraz program Miasto. Festiwal promuje zarówno uznanych twórców, jak i młodych artystów wyłonionych w konkursie Open Call. Obejmuje wystawy tematyczne, spotkania, warsztaty oraz program edukacyjny i wydarzenia towarzyszące.

FOTOFESTIWAL, ŁÓDŹ, DO 28 CZERWCA.

POD SKRZYDŁAMI ORLENU

ORLEN przedłużył współpracę z Narodowym Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego we Wrocławiu na lata 2026–2028. Partnerstwo obejmuje dalsze wsparcie działalności instytucji kultury funkcjonującej w jednym z największych w Europie obiektów koncertowych. ORLEN jest Mecenasem Tytularnym NFM od 2025 roku. Współpraca w kolejnych latach umożliwi dalszy rozwój ambitnych inicjatyw artystycznych, programów festiwalowych i zespołów działających w NFM. W najbliższych sezonach zaplanowane są kolejne edycje Międzynarodowego Festiwalu Wratislavia Cantans im. Andrzeja Markowskiego, Jazztopad Festival oraz koncerty z udziałem światowej sławy orkiestr i solistów. W stolicy Dolnego Śląska wystąpią między innymi Il Giardino Armonico & Kammerorchester Basel pod dyrekcją Giovanniego Antoniniego, Abel Selaocoe oraz Piotr Alexewicz, laureat V nagrody XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina.

REKLAMA

MAZOWIECKI
TEATR MUZYCZNY
IM. JANA KIEPURY

NIEZAPOMNIANY
FOGG

SCENARIUSZ I REŻYSERIA
ANNA WIECZUR

PREMIERA 29 maja 2026

UL. JAGIELLOŃSKA 26, WARSZAWA
WWW.MTEATR.PL

ORGANIZATOR
MAZOWIECKI TEATR MUZYCZNY IM. JANA KIEPURY
MAZOWIECKI TEATR MUZYCZNY IM. JANA KIEPURY JEST JEDNOSTKĄ ORGANIZACYJNĄ SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO
Mazowsze serce Polski

PATRONAT HONOROWY
Marszałek Województwa Mazowieckiego
projekt współfinansuje miasto stołeczne Warszawa

PATRONI MEDIALNI
TVP info
TVP 3 WARSZAWA
POLSKIE RADIO RDC
VIVA!
ORFEO

Rak
22.06–22.07

Jeśli uznasz, że chwilowa stagnacja zaczyna cię męczyć, nie rób z tym… nic. Raczej spójrz na swoje życie z dystansem, a zauważysz, na co rzeczywiście warto teraz zwrócić większą uwagę. Przy okazji dowiesz się wielu ciekawych rzeczy o swoim otoczeniu… Tylko żadnych sentymentów. W życiu osobistym warto popracować nad komunikacją z bliskimi. Ktoś wyjątkowy liczy na twoje wsparcie.

Lew
23.07–22.08

Nie rezygnuj z walki o to, co ci się należy. Mimo trudności, przeszkód czy gorszych dni nie zapominaj, jak wiele jesteś warta. Musisz pamiętać o swoich zaletach, o doświadczeniu i intuicji. W trudnych momentach koniecznie wykorzystaj umiejętność dyplomacji, bo rezultat tych starań zaskoczy nawet ciebie. W miłości za to daj się poprowadzić. Niech ktoś inny zadba o twoje szczęście.

Panna
23.08–22.09

Cokolwiek by się nie działo, nie kieruj się emocjami. Zbyt pochopne decyzje tylko pogorszą sytuację, dlatego zachowaj spokój. Szybko zauważysz, jak wiele możesz zyskać, jeśli nie dasz innym powodów do dyskusji na tematy, które nie są warte twojego czasu. W życiu osobistym wszystko zacznie się układać. Nie zapomnij okazać wdzięczności osobom, które zawsze są po twojej stronie.

Waga
23.09–22.10

Zadbaj o swój odpoczynek. Tylko nie powierzchownie, a z należytą miłością do samej siebie. Nie śpiesz się, nie wymuszaj zdarzeń, nie oczekuj czegoś niezwykłego… Daj sobie odpowiedni czas na odzyskanie energii i dopiero wtedy wyruszaj na dalszy podbój świata. W sprawach miłosnych nie daj się zwieść pięknym słówkom. Czasami warto zdjąć różowe okulary, aby nie zrobić sobie krzywdy.

Skorpion
23.10–21.11

Nadchodzące tygodnie z pewnością cię nie zawiodą, jeśli chodzi o niespodzianki. Nie wszystkie będą przyjemne, ale niektóre z nich sprawią, że poczujesz się wyjątkowa. Tylko nie rezygnuj z tych nawet najbardziej szalonych propozycji, inaczej może cię coś ominąć… W miłości także nie zabraknie zaskoczeń. Kto wie, być może podejmiesz decyzję o zupełnie nowym etapie swojej relacji?

Strzelec
22.11–21.12

Cierpliwości. Jak podpowiadają planety, nie zyskasz wiele więcej, jeśli nagle zaczniesz wymagać więcej i od siebie, i od innych. Jedynie sprowadzisz na siebie kłopoty. Dlatego nie poszukuj teraz nowych wrażeń i nie angażuj się w nic, co wydaje się ryzykowne. Na spontaniczność przyjdzie jeszcze czas. W wolnej chwili zastanów się nad nauką czegoś nowego, co wpłynie na twoją karierę.

BARTEK WIECZOREK
GRAŻYNA TORBICKA

Bliźnięta
21.05–21.06

Zanim zaangażujesz się w nowe projekty, koniecznie pozbądź się zaległości. Jeśli przy nadmiarze nowych zadań stracisz nad nimi kontrolę, doprowadzi to do mało przyjemnych konsekwencji. Dlatego ustal własne priorytety i postaraj się działać zgodnie z listą „do zrobienia". Unikaj też wszelkich nieplanowanych wydatków. To może pozbawić cię szansy na udaną inwestycję w przyszłości.

Koziorożec
22.12–19.01

Jak przepowiada horoskop, wyjątkowo to nie sprawy zawodowe będą twoim głównym zmartwieniem, ale zawirowania miłosne. Im bardziej się w nich pogrążysz, tym trudniej będzie ci dokonać wyboru, ale musisz kierować się tym, co podpowiada… rozum. Wycisz emocje i pomyśl o swoim komforcie, a nie o potrzebach kogoś innego. Nie zmuszaj się do niczego, co ma zły wpływ na twoje samopoczucie.

Wodnik
20.01–18.02

Ciesz się spokojem, bo planety przewidują wiele zaskoczeń. Nie obawiaj się jednak i nie nastawiaj się negatywnie, bo nawet jeśli coś zmusi cię do zmiany planów, ostatecznie wyjdzie lepiej, niż podejrzewasz. I nie zastanawiaj się nad konsekwencjami. Nic nie ryzykujesz. W miłości czas na szczerą rozmowę. Tylko tym razem wyjątkowo postaraj się wziąć pod uwagę nie tylko swoje potrzeby.

Ryby
19.02–20.03

Daj sobie czas na zastanowienie się nad kolejnym krokiem. Wszystko, co teraz zrobisz, wpłynie na twoją przyszłość, ale w jaki sposób… to już zależy tylko od ciebie. Jeśli dokonasz złego wyboru, możesz wpaść w kłopoty. Z tego samego powodu nie angażuj się teraz w żadne sprawy finansowe, które nie dotyczą bezpośrednio ciebie. Źle zainwestowane pieniądze mogą już nigdy nie wrócić.

Baran
21.03–19.04

Koniecznie popracuj nad pewnością siebie. Nie rezygnuj z jakichś projektów tylko dlatego, że nie jesteś pewna rezultatu. Jaki by nie był, będziesz dumna z samego faktu, że spróbowałaś. A porażka to tylko kolejne doświadczenie i nauka na przyszłość. Musisz trochę sobie pomóc, jeśli chcesz osiągnąć sukces. W miłości nie składaj żadnych obietnic. Prawdopodobnie żadnej nie dotrzymasz…

Byk
20.04–20.05

Jeśli chcesz poznać smak sukcesu, musisz działać. Właśnie teraz! Jak podpowiadają planety, niewiele ryzykujesz, bo nawet jeśli coś się nie uda albo nie pójdzie zgodnie z planem, i tak wygrasz. Dlatego zaryzykuj, odważ się na projekty, które były tylko w sferze twoich marzeń, odważnie sięgaj po swoje i nie bój się żadnych konsekwencji. Podobnie w miłości. Więcej wiary w siebie!

VIVA!

DWUTYGODNIK

Adres redakcji
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
e-mail viva@burdamedia.pl
Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu)
Ewa Wojciechowska (redaktor prowadząca)

Zespół redakcyjny
Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska
Moda: Barbara Łubko (szef działu), Uroda: Marta Cieplak (szef działu)

Współpracownicy
Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsztub, Beata Nowicka,
Elżbieta Pawełek

Produkcja sesji
Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne
Dominika Dec, Jarosław Michalczuk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja
Ewa Opalińska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.
Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze **UPM Ultra 60 gr.**

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź serwis VIVA!pl

Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE! w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

BurdaMedia Polska

BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki
Chief Operating Officer Tomasz Jażdżyński

DZIAŁ REKLAMY
sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl
Chief Commercial Officer Tomasz Kuisz
tomasz.kuisz@burdamedia.pl
Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbała
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl

Zespół: Luxury & Lifestyle Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl
Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl
Radosław Grabowski radoslaw.grabowski@burdamedia.pl
Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszewska@burdamedia.pl
Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl
Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl
Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl
Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl
Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

DZIAŁ MARKETINGU
Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz
Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak
iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski
produkcja-bd@burdamedia.pl
Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Kałuża
kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
(pn.–pt., godz. 9.00–17.00),
tel. 22 360 39 09
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

REKLAMA

VIVA!pl

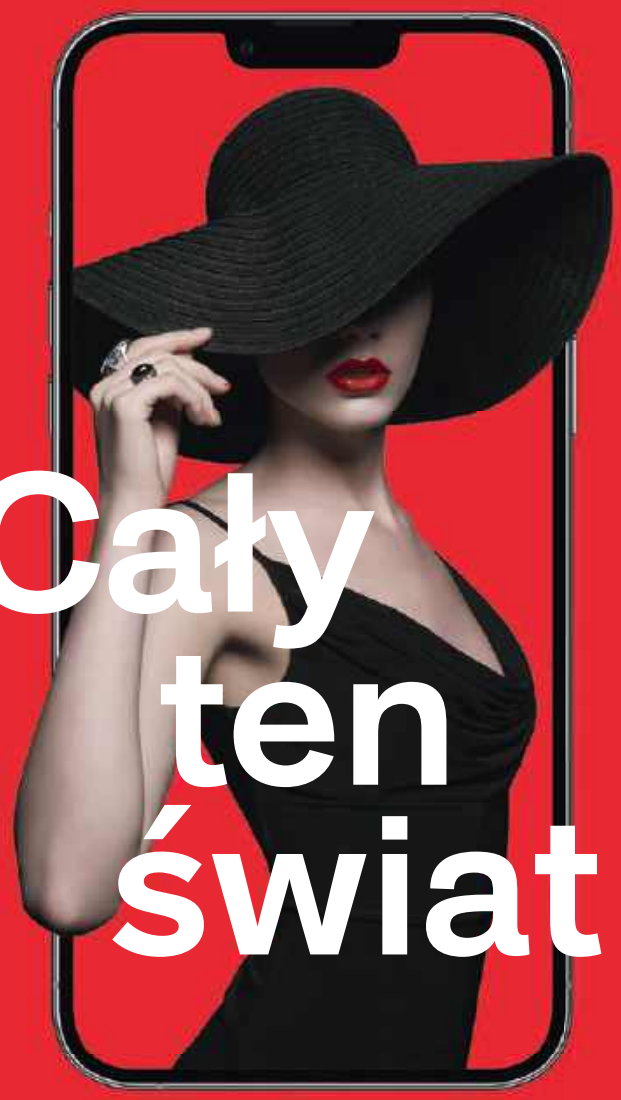

Cały ten świat!

Jeszcze więcej gwiazd, trendów, unikatowych materiałów wideo

towarzyski

ALFABET

Redaguje
Katarzyna Piątkowska
katarzyna.piatkowska@burdamedia.pl

W finale pokazu z modelkami (od prawej): Ilona Majer, Julia Kuczyńska i Rafał Michalak.

W kolekcji Sirens znalazły się też specjalnie zaprojektowane akcesoria.

Gorąca para: Katarzyna Zillmann i Janja Lesar z Adą Fijał.

Ilona Majer i Rafał Michalak pracują razem od 30 lat. W tym roku ich marka MMC Studio świętuje okrągły jubileusz.

Prawie jak na wybiegu – przyjaciele MMC Studio Joanna Horodyńska i Robert Kupisz.

GWIAZDY, SYRENY I MODA

POKAZ KOLEKCJI SIRENS NA WIOSNĘ–LATO 2027, INSTYTUT PRZEMYSŁÓW KREATYWNYCH, WARSZAWA

Marka MMC Studio tworzona przez duet Ilona Majer i Rafał Michalak świętuje 30-lecie istnienia. Jedna z ulubionych marek polskich gwiazd zaprosiła gości na wyjątkowy pokaz do Instytutu Przemysłów Kreatywnych. Fani mody obejrzeli najnowszą kolekcję Sirens na sezon wiosna–lato 2027. Projektanci zaprezentowali pełną kolorów, transparencji i wyrazistych form kolekcję inspirowaną motywem syren oraz kobiecą siłą i niezależnością. Na wybiegu pojawiła się między innymi Julia Kuczyńska, czyli Maffashion, która zachwyciła nowym wizerunkiem i sylwetką. Reżyserią wydarzenia zajęła się współpracująca i przyjaźniąca się z projektantami Katarzyna Sokołowska, a wśród gości nie zabrakło gwiazd i przedstawicieli mediów. Pokaz obejrzeli między innymi: Małgorzata Socha, Joanna Horodyńska, Grażyna Szapołowska, Katarzyna Zielińska, Lara Gessler, Robert Kupisz, Olga Bołądź. Gratulujemy pokazu i życzymy sto lat!

KAPIF.PL (8), JACEK KURNIKOWSKI/AKPA (3), FILIPOKOPNY/FASHIONIMAGES, SZYMON BRZÓSKA

Znawca mody i kolekcjoner Adam Leja.

Kolekcję MMC Studio oglądała Anna Czartoryska-Niemczycka.

W pierwszym rzędzie Magdalena Siegal (Tous) i Lara Gessler.

Grażynie Szapołowskiej towarzyszyła wnuczka Karolina Matej.

W doskonałej formie i w świetnym stylu Bogna Sworowska.

Wśród gości znalazł się Paweł Markiewicz.

W skórzanym płaszczu Olga Bołądź.

Pokaz MMC oglądał również Krzysztof Ibisz.

Małgorzata Socha postawiła na dżinsowy total look.

Bizneswoman Dagmara Brzezińska opowiadała o tym, jak oswoiła zawodowe porażki.

Barbara Bursztynowicz zdradziła tajniki swojej pracy i kilka prywatnych sekretów.

KOBIECE SPOTKANIA

KONFERENCJA #BYCKOBIETAONTOUR, STARY BROWAR, POZNAŃ

Hasłem przewodnim 15. edycji konferencji #byckobietaontour była porażka. Był to punkt wyjścia do szczerych rozmów o odwadze, kryzysach, relacjach i budowaniu siły poprzez trudne doświadczenia. W wydarzeniu uczestniczyło 400 kobiet z Polski i zagranicy, a organizatorka projektu Marta Klepka zaprosiła na scenę znanych gości i ekspertów. Wśród prelegentów znaleźli się między innymi: Dorota Wellman, Jacek Walkiewicz, Mateusz Damięcki i Paulina Andrzejewska-Damięcka, Rafał Sonik, Kasia Sokołowska oraz Barbara Bursztynowicz. Tytuł Kobiety on Tour otrzymała Anna Wochna.

WWW.JACEKWASZKIEWICZ.COM

Gośćmi 15. edycji #byckobietaontour byli Paulina Andrzejewska-Damięcka i Mateusz Damięcki.

Stała bywalczyni konferencji Katarzyna Sokołowska.

Anna Stoitsi, przedsiębiorczyni, Founder & CEO Zdrowazupa.pl, coach zdrowia, dyplomowana naturopatka i certyfikowana akupunkturzystka.

Pomysłodawczyni i prowadząca wydarzenie Marta Klepka.

START SEZONU

INAUGURACJA SEZONU WYŚCIGOWEGO, TOR SŁUŻEWIEC, WARSZAWA

Na Torze Służewiec wystartował nowy sezon wyścigowy. Wydarzenie obejrzało niemal 13 tysięcy widzów. Na trybunach zasiedli między innymi: Paweł Deląg, Maciej Musiałowski, Rafał Zawierucha i Katarzyna Zillmann. Były sportowe emocje, ale też koncert Jana Emila Młynarskiego z zespołem Warszawskie Combo Taneczne, pokaz mody po warszawsku oraz konkurs stylu wyścigowego. Inauguracyjną gonitwę o Nagrodę Dandolo wygrał ogier Tequila Shot prowadzony przez Karolinę Kamińską.

KAPIF.PL

Maciej Musiałowski jest pasjonatem jazdy konnej.

Kapitan Roman Paszke, ambasador marki LOTTO.

Katarzyna Zillmann strojem dopasowała się do klimatu panującego na wyścigach.

Goście wydarzenia zachwycili się kosmetykami, które w składzie mają olej cacay.

O zaletach kosmetyków z linii Sescacay opowiedziała kosmetolog i ekspertka Sesderma Monika Skrzyp-Zator.

Artystyczny performance w wykonaniu Art Color Ballet zachwycił gości.

PRAWIE JAK W DŻUNGLI

KONFERENCJA SESDERMA, WARSZAWA

Marka Sesderma zorganizowała konferencję prasową inaugurującą premierę nowej linii pielęgnacyjnej Sescacay. Atmosfera była iście wakacyjna, bo wystrój miejsca utrzymany był w klimacie amazońskiej dżungli. Dziennikarze, influencerzy oraz partnerzy biznesowi mogli poznać właściwości kosmetyków bazujących na oleju cacay. Uczestniczyli w prezentacji, testowaniu produktów oraz artystycznym performansie Art Color Ballet, który podkreślił immersyjny charakter spotkania. Premiera miała wyjątkowy wymiar też dlatego, że marka Sesderma świętuje w tym roku 15-lecie obecności na polskim rynku.

MAT. PARSOWE

Nowa linia Sesderma Sescacay to kosmetyki, które bazują na oleju cacay.

O kosmetykach opowiadali Aimee DeMarais, Bronagh Collins i Ricardo Valenzuela. Na zdjęciu z Alicją Śliwowską.

W TROSCE O SKÓRĘ

KONFERENCJA MARINI SKINSOLUTIONS, WARSZAWA

W warszawskim hotelu Puro odbyło się wydarzenie celebrujące rebranding amerykańskiej marki kosmetycznej Marini SkinSolutions, wcześniej znanej jako Jan Marini Skin Research. Event zgromadził przedstawicieli mediów, ekspertów beauty oraz gwiazdy. Nie zabrakło ambasadorki marki Magdaleny Lamparskiej. Podczas spotkania zaprezentowano nową kampanię z udziałem aktorki, a goście mogli poznać autorskie protokoły zabiegowe.

MAT. PARSOWE

Rebranding ma podkreślać nowoczesne i naukowe podejście marki do świadomej pielęgnacji skóry.

Ambasadorką marki jest Magdalena Lamparska. Tu z Martą Wojtal.

towarzyski

Włoski kolektyw artystów Numero Cromatico zaprojektował strefę Y.O.U. Your Own Universe.

Podczas Milan Design Week Mediolan na kilka dni zamienia się w żywą platformę designu, gdzie granica między widzem a uczestnikiem niemal całkowicie się zaciera.

Strefa Y.O.U. Your Own Universe w Palazzo Moscova zachwyciła uczestników Milan Design Week.

ŚWIĘTO DESIGNU

MILAN DESIGN WEEK, MEDIOLAN

Milan Design Week to jedno z najważniejszych wydarzeń świata designu i wzornictwa, które co roku przyciąga do Mediolanu projektantów, artystów, architektów i miłośników dobrego stylu. Goście oglądają wystawy przygotowane przez najsłynniejsze światowe marki, takie jak Marni czy Louis Vuitton. Wśród tych interesujących przestrzeni zaprojektowanych przez wybitnych designerów była strefa Y.O.U. Your Own Universe w Palazzo Moscova. Interaktywna instalacja kolektywu Numero Cromatico zachwycała grą świateł, dźwięku i multisensorycznych doświadczeń.

MAT. PARSOWE

Mediolan to nie tylko światowa stolica mody, ale również jedno z najważniejszych miejsc wyznaczających kierunki w designie, architekturze i nowoczesnym stylu życia.

2N-Everpol to polska, rodzinna firma z ponad 30-letnią historią. Założona w 1992 roku, dziś jest oficjalnym dystrybutorem marki Blaupunkt w Polsce i Europie Wschodniej.

NOWA AMBASADORKA

KONFERENCJA 2N-EVERPOL, WARSZAWA

Oficjalny dystrybutor marki Blaupunkt w Polsce i Europie Wschodniej firma 2N-Everpol ogłosiła początek współpracy z Małgorzatą Sochą. Aktorka testuje i rekomenduje produkty Blaupunkt z kategorii małego AGD oraz audio. „Wybór Małgorzaty Sochy to dla nas naturalna decyzja. Szukaliśmy osoby, której wartości są zbieżne z DNA marki Blaupunkt – jakością, niezawodnością i bliskością z domem", mówił Tomasz Jakóbczyk, Founder & CEO 2N-Everpol.

MIESZKO PIĘTKA/AKPA

Przedstawiciele firmy 2N-Everpol Mateusz Jakóbczyk i Piotr Jakóbczyk.

Ambasadorka marki Blaupunkt Małgorzata Socha z Tomaszem Jakóbczykiem, Magdaleną Szwed i Jackiem Iwaniukiem.

W spotkaniu z nową ambasadorką wzięli udział przedstawiciele firmy 2N-Everpol.

Adam Kacprzyk (Kadaco), Małgorzata Chudziak (Douglas), Monika Mantewka (Douglas), Ronald Behrens (MBR), Angelika Zbichorska (Kadaco).

W spotkaniu wzięła udział Natalia Dalka.

DLA PIĘKNEJ SKÓRY

KONFERENCJA MBR, HOTEL BRISTOL, WARSZAWA

W hotelu Bristol odbyła się konferencja marki MBR (Medical Beauty Research), poświęcona nowościom i trendom w luksusowej pielęgnacji skóry na 2026 rok. W wydarzeniu uczestniczyły gwiazdy, między innymi: Małgorzata Walewska, Maja Hyży, Anna Iberszer i Ela Romanowska, a także eksperci branży beauty, dziennikarze i influencerzy. Podczas spotkania dr Anna Płatkowska opowiedziała o innowacyjnych technologiach w nowoczesnej kosmetologii oraz filozofii marki premium. Event potwierdził silną pozycję MBR w świecie luksusowej pielęgnacji, łączącej naukę, doświadczenie i najwyższą jakość.

MARIUSZBODNAR.PL

Nowoczesna kosmetologia nie ma przed nią tajemnic. Swoją wiedzą z uczestnikami spotkania dzieliła się dr Anna Płatkowska (Anclara Health & Aesthetics). Tu z Agatą Korneluk (Kadaco).

O marce MBR opowiadał Adam Kacprzyk (Kadaco).

Event z kosmetykami CLIV odbył się w restauracji Belvedere.

ŚWIĘTO W POWIETRZU

12. URODZINY FLYSPOT, WARSZAWA

Od 12 lat Flyspot zapewnia niesamowite wrażenia. Podczas urodzinowego spotkania goście mogli obejrzeć spektakularny pokaz mistrzyni świata we freestyle'u Mai Kuczyńskiej, a także sami spróbować latania w tunelu aerodynamicznym. W spotkaniu uczestniczył również Rafał Cieszyński, który regularnie trenuje we Flyspot razem z synem.

MAT. PARSOWE

Niesamowity pokaz w tunelu aerodynamicznym dała Maja Kuczyńska.

Przedstawicielki marki CLIV: Erin Jo, Magdalena Dzieszuta-Hofman i Kelly Choi.

KOREAŃSKA PIELĘGNACJA

KONFERENCJA CLIV, WARSZAWA

Koreańska marka kosmetyczna CLIV, która zdobyła popularność wśród Polek, zaprezentowała nową linię Black Snail & PDRN dostępną już w drogeriach Hebe. Podczas spotkania prasowego przedstawicielki marki opowiedziały o właściwościach luksusowych „czarnych" składników oraz ich działaniu pielęgnacyjnym i regenerującym. Goście mogli też bliżej poznać filozofię koreańskich rytuałów beauty, z których słynie marka CLIV.

MAT. PARSOWE

Stały bywalec Flyspot Rafał Cieszyńki z Mają Kuczyńską, Michałem Brąszczyńskim, twórcą marki i prezesem Flyspot, i Mariolą Małkowską (Senior Brand Manager Flyspot).

Z Natury Perlage

45 LAT
Podróże na 7 kontynentów z LogosTour
BIURO TURYSTYKI ZNP
801 011 864
Islandia – opowieść, którą pisze natura